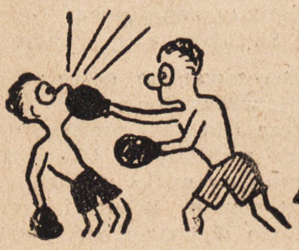
8 stron | **Cena 5 zł**

KURIER SPORTOWY

Ilustrowany tygodnik ogólnopolski

ROK II | Bydgoszcz – Poznań – Łódź – Kraków – Warszawa, dnia 7—13 kwietnia 1946 r. | NR 14



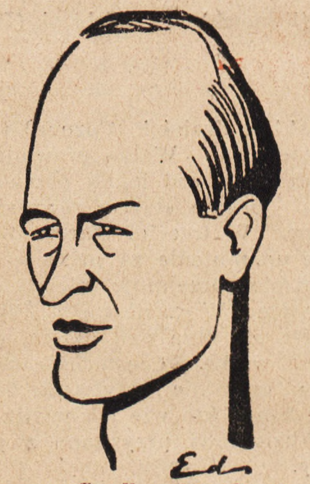
XVII mistrzostwa Polski w boksie

Nowi mistrzowie Polski: Stasiak, Grzywocz Komuda, Koziołek, Olejnik Szymura, Niewadził — Łódź najsilniejszym ośrodkiem pięściarskim — Dramatyczny pojedynek Grądkowskiego z Wiklińskim i Olejnikiem — Szymura w najlepszej formie

ŁÓDŹ. Przepełniona „10-ka" mknie szybko ulicą Armii Czerwonej. Z wszystkich stron ciągną tłumy, przed salą Widzewa tłok nieopisany. Gęsto rozstawieni milicjanci pilnują porządku. Na dachu fabryki Wytwórnia Filmowa Wojska Polskiego wmontowała swoje aparaty.

Wchodzimy do sali. Prawie już przepełniona. Ponad 2 tysiące ludzi czeka na rozpoczęcie powojennych pierwszych mistrzostw Polski.

Na sali niezwykły upał, spowodowany zarówno przez słońce, jak i wysokowattowe żarówki, oświetlające salę. W około słychać ożywione dyskusje: kto wygra, jakie szanse mają zawodnicy itd. Typuje się mistrzów, omawia się formy pięściarzy.



Grądkowski (Śląsk)

Do mistrzostw zgłoszonych zostało 64 zawodników z 10 Okręgów Bokserskich. Poszczególne wagi obsadzono następująco: waga musza: 6 zawodników, kogucia 9, piórkowa 10, lekka 10, półśrednia 8, średnia 8, półciężka 7, ciężka 5.

O godz. 19,04 przy oklaskach publiczności zawodnicy poszczególnych okręgów po dwóch wchodzą na ring. Wita ich w imieniu łodzian ob. Kordas. Po nim przemawia wicewojewoda Szudziński, kończąc okrzykiem: „Niech żyje pięściarstwo polskie!" Z kolei otwarcia mistrzostw dokonuje wiceprezes PZB, ob. Bielewicz. Publiczność śpiewa hymn narodowy, a Józef Pisarski wciąga polską flagę narodową na maszt na znak otwarcia XVII Mistrzostw Polski.

Walki rozpoczęte:

Inauguracyjną walkę zaczyna w wadze muszej Stasiak (Łódź) z Białkiem (Lublin). Obaj w pierwszym starciu walczą nerwowo, przy czym Białek często bije w próżnię. Przez ostatnie 2 rundy Stasiak bezapelacyjnie przeważa, chociaż Białek chwilami odgryza się. Zwycięża Stasiak na punkty.

W drugiej walce wagi muszej Patora (Warszawa) zwycięża Strychalskiego (Częstochowa). Walka na ogół nieciekawa.

W wadze koguciej Czarnecki (Łódź) już w drugim starciu po lekkiej przewadze nokautuje Ratała (Częstochowa).

W wadze piórkowej sensacją mistrzostw jest przegrana Czortka (Warszawa) do Chudego (Częstochowa). W pierwszym starciu Czortek przeważa, pokazując boks w najpiękniejszym wydaniu. Bije często, stosuje piękne uniki i zdawałoby się, że walka jest już przesądzona.



Grzywocz (Śląsk)



Koziołek (Poznań)

W pewnym momencie w drugim starciu Czortek otrzymuje silne uderzenie w szczękę, upada i wstaje, kończąc walkę zupełnie wyczerpany. Ostatnie starcie mija pod przewagą prymitywnego Chudego, który bije Czortka według swoich możliwości. Młody zawodnik częstochowski dysponuje silnym ciosem i okazał się twardym przeciwnikiem. Czortek sam przegranej zawinił, wdając się niepotrzebnie w bijatykę, tak że walka mogła zakończyć się dla niego nokautem. Wygrywa zasłużenie Chudy na punkty.



Komuda (Śląsk)



Szymura (Poznań)



Czortek (Warszawa)

Małecki (Warszawa) przegrał po równorzędnej walce z Marcinkowskim (Łódź). Marcinkowski okazał się zawodnikiem lepszym na dystans, Małecki natomiast górował w zwarciu.

Waga lekka. Obrońca tytułu Kowalski (Łódź) bije Zielińskiego (Gdańsk) na punkty. Pierwszą rundę ma gdańszczanin dla siebie, będąc skuteczniejszym w ataku. Rola zmienia się jednak w drugim i trzecim starciu, gdzie Kowalski jest bezapelacyjnie panem sytuacji i odnosi wysokopunktowe zwycięstwo nad osłabionym zupełnie Zielińskim.

W drugiej parze tej kategorii Sowiński (Pomorze) zwycięża na punkty Siemiona II (Lublin). Widocznym było, że Sowiński wyraźnie się oszczędza. Zwycięstwo Sowińskiego w pełni zasłużone.

W wadze półśredniej Olejnik (Łódź) pokonał w drugim starciu przez k. o. Majewskiego (Warszawa). Olejnik okazał się w dobrej formie, dysponując silnym ciosem. Majewski pozwolił się wyliczyć na stojąco.

W tej samej wadze Szymankiewicz (Gdańsk) przegrywa na punkty do Berga (Częstochowa). Przy nieciekawym pierwszym starciu Szymankiewicz zostaje trafiony prawym prostym. Gong ratuje go od nokautu. W drugim starciu Szymankiewicz poprawia się, lecz pod koniec znowu inkasuje ciosy, kończąc rundę osłabiony, w zwarciu. W ostatnim starciu Szymankiewicz nie był w stanie odzyskać straconych punktów i wyraźnie przegrał spotkanie.

Najpiękniejszą walkę dnia stoczył Wikliński (Pomorze) z Jareckim (Poznań). Młody talent pomorski przeprowadził piękną walkę ze starszym i rutynowanym Jareckim. Mimo że Pomorzanin walczy pierwszy sezon, rozkłada Jareckiego jak chce. Publiczność nagrodziła Wiklińskiego burzą oklasków za zwycięstwo i piękną walkę.

Ostatnią parę — w wadze półśredniej stanowili Grądkowski (Śląsk) i Zieliński (Lublin). Grądkowski niepotrzebnie wdaje się w bijatykę, czego następstwem jest silny cios Zielińskiego, który zupełnie zamroczył śląskiego „filozofa", kończącego rundę w stanie zupełnego wyczerpania. Ostatnie starcie należy do Grądkowskiego. Zwycięstwo odnosi Ślązak tylko dzięki rutynie. Gdyby Zieliński znał lepiej sztukę boksowania, uporałby się z Grądkowskim już w drugim starciu.



Borowicz (Pomorze)

Waga średnia. Sobczak (Poznań) i Unton (Łódź). Walka nieciekawa. Łodzianin przez wszystkie starcia wyczekiwał z ciosem i dlatego przyznane mu zwycięstwo bezsprzecznie krzywdzi Poznaniaka. Sobczak mimo słabej formy był lepszym zawodnikiem. Publiczność łódzka reagowała na krzywdzący werdykt sędziowski.

W drugiej walce tej samej wagi Pieniążek (Kraków) zwycięża Siemiona I (Lublin). Była to najbrzydsza walka dnia, podobna do zapasów.

W trzeciej parze Bednarz (Pomorze) po wyjątkowo słabej walce wypunktował Kulczyckiego (Częstochowa). Zwycięstwo nieznaczne, lecz zasłużone.

W ostatniej walce dnia Kolczyński (Warszawa) pokonał Nowarę (Śląsk). „Kolka" okazał się szybszym od swego przeciwnika, będąc przez wszystkie trzy starcia w ofensywie. Ambitny bokser śląski zapoznał się tego wieczoru dwa razy z deskami. Kolczyński niepotrzebnie wdawał się w wymianę ciosów, mając już w drugim starciu zapewnione zwycięstwo. Forma naszego mistrza nie jest specjalnie dobra,

Zacięte walki ćwierćfinałowe

ŁÓDŹ. Walki ćwierćfinałowe stały na ogół na niskim poziomie, z wyjątkiem spotkań Grzywocz—Czarnecki w wadze koguciej i Kowalski—Sztolc w wadze lekkiej. Również werdykty sędziowskie nie zawsze zgodne były z przebiegiem walk.

Na pierwszy ogień walk ćwierćfinałowych poszła para „kogutów" Nowicki (Kraków) i



Jóźwiak (Pomorze)

Jóźwiak (Pomorze). Z walki tej wyszedł zwycięsko Nowicki, mimo to zwycięstwo jego było niesłuszne.

I. runda należy do Jóźwiaka, który dzielnie stawia czoło chaotycznie walczącemu Nowickiemu. Nowicki dysponuje długimi rękoma, jest bardzo wysoki, o głowę wyższy od Jóźwiaka, lecz bardzo prymitywny. Drugie starcie było wyrównane, w trzecim starciu Nowicki otrzymuje upomnienie za nieczystą walkę. Walka jego podobna jest do zwykłej bijatyki, mimo to przyznano Nowickiemu zwycięstwo na punkty. Czy bokserzy mają walczyć jedynie siłą i nieczysto? Gdyż wówczas będą mogli liczyć na zwycięstwo!!

Ciekawą walkę stoczyli Baran (Lublin) ze Sadłowskim (Warszawa). Zawodnicy zaczęli walczyć bardzo żywo i impulsywnie, przy lekkiej przewadze Sadłowskiego. W drugim starciu Baran otrząsą się, kontruje, ma lepsze wyczucie dystansu i często zę zwarcia wychodzi zwycięsko. Ostatnia runda dała publiczności dużo emocji. Obaj zawodnicy utrzymali szybkie tempo, przy czym skuteczniejszy Sadłowski zbierał punkty. Zwyciężył nieznacznie, ale zasłużenie Sadłowski.

Z kolei spotkali się Sobkowiak (Warszawa) i Miodowicz (Poznań). Sobkowiak przez wszystkie trzy starcia wyraźnie przeważał nad młodym, lecz ambitnym zawodnikiem poznańskim. Ciosy Sobkowiaka często dosięgały Miodowicza. Zwyciężył łatwo Sobkowiak.



Czarnecki (Łódź)

Czarnecki—Grzywocz. Od razu obaj przystąpili do akcji. Grzywocz przeprowadza piękne ataki, będąc zaś w defensywie, ładnie kontruje. Uwidacznia się dobra praca nóg. Drugie starcie również należy do Ślązaka, który ciągłymi ciosami nie pozwala Czarneckiemu dojść do głosu. W ostatnim starciu Czarnecki przejmuje inicjatywę. Obaj walczą na półdystans, w szybkim tempie. Rundę wygrywa Czarnecki, spotkanie zaś — Grzywocz na punkty. Przyznane Grzywoczowi zwycięstwo żywo było komentowane przez publiczność, która gwizdami okazała swoje niezadowolenie.

Waga piórkowa.

W pierwszej walce tej kategorii Antkiewicz (Gdańsk) potwierdził, że ciosy jego nie idą na marne i przez cały czas spotkania, mimo rozpaczliwej obrony Zalewskiego, bił szerokimi zamaszystymi ciosami, które często trafiały plecy i łopatki przeciwnika. Gdańszczanin okazał się zawodnikiem bardzo prymitywnym, lecz o silnym ciosie. Zalewski walczył bardzo słabo, kontry jego nie odnosiły skutku wobec twardego Antkiewicza. Zwycięstwo Gdańszczanina zasłużone.

W drugiej walce tej wagi Rogalski (Poznań) pokonał prze k. o. w trzecim starciu Piszczka (Kraków). Po wyrównanym starciu przewaga poznańczyka rośnie i w ostatniej rundzie silny cios Rogalskiego na żołądek Piszczka kończy walkę przez k. o.

Chudy (Częstochowa) zmuszony jest oddać punkty walkowerem. Po wczorajszej walce z Czortkiem Chudy uległ poważnej kontuzji ręki. Lekarz stwierdził złamanie drugiej główki śródręcza.

Również Komuda doszedł do półfinału bez walki z powodu niestawienia się Marcinkowskiego (Łódź), który po swojej walce z Małeckim (Warszawa) doznał nadwyrężenia obu rąk.

Waga lekka.

Wnęk (Kraków) po jednorundowej walce przegrywa na punkty do Żurawskiego (Częstochowa). Żurawski z powodu odniesionej kontuzji (pęknięcia powieki) nie jest w stanie dalej walczyć, zdobył jednak w tej rundzie więcej punktów i dlatego przyznano mu zwycięstwo.

W drugiej parze Koziołek (Poznań) od gongu zaczyna atakować Kosińskiego (Warszawa), zasypując przeciwnika ciosami. W drugim starciu przypadkowy cios warszawiaka w szczękę posyła Koziołka na sekundę na deski, Koziołek jednak wstaje i rewanżuje się. Warszawianin odpoczywa na deskach do 8-miu. Koziołek od tej chwili jest zupełnym panem sytuacji. Zwyciężył Koziołek na punkty.



Hinc (Gdańsk)



Kowalski (Łódź)



Wikliński (Pomorze)

Najbardziej zaciętą walkę stoczyli Sztolc (Śląsk) i obrońca tytułu mistrzowskiego z 1939 r., Kowalski (Łódź). Walka stała na wysokim poziomie i przeprowadzona była w bardzo szybkim tempie. Kowalski w pierwszej rundzie nie mógł sobie dać rady z bardzo szybko atakującym Sztolcem, jednak pod koniec rundy udało mu się zahamować zapędy Ślązaka. Druga runda jest raczej wyrównana, nie mniej jednak zażarta. W ostatniej rundzie zarówno obaj zawodnicy, jak i publiczność dochodzą do punktu kulminacyjnego. Kowalski w ostatnim starciu zademonstrował piękny finisz, co zadecydowało o jego zwycięstwie. Łodzianie zgotowali Kowalskiemu gorącą owację. Na ring posypały się kwiaty i pomarańcze, a koledzy po ogłoszeniu zwycięstwa znieśli Kowalskiego z ringu na barkach.

W ostatniej walce tej kategorii Sowiński (Pomorze) po równorzędnej walce uległ Woźniakiewiczowi (Łódź) na punkty. Woźniakiewicz rozpoczął walkę z dziką furią, na ataki te Sowiński przytomnie odpowiadał kontrami i pod koniec rundy nadrobił stracone punkty. Podczas walki w drugim starciu Sowiński otrzymał nie wiadomo z jakiej przyczyny upomnienie, mimo że Woźniakiewicz często przetrzymywał. Przyznane Woźniakiewiczowi zwycięstwo punktowe nie jest w pełni zasłużone. Sowiński podczas walki uległ kontuzji ręki.

Waga półciężka.

Szymura (Poznań) deklasuje Licka (Gdańsk). Szymura robił co chciał. Gdańszczanin ani jednego razu nie trafił Szymurę i poddał się w drugiej rundzie.

Nieciekawą walkę w tej kategorii stoczyli Jaskóła (Łódź) i Branecki (Lublin). Walka ich przez cały czas podobna była do zapasów. Branecki w drugim starciu otrzymał upomnienie za nieczystą walkę. Ostatecznie zwyciężył na punkty Jaskóła.

Podobną walkę stoczyli Archacki (Warszawa) ze Żbikiem (Kraków). Walka nieciekawa, na niskim poziomie. Zwyciężył Archacki.

W ostatniej walce dnia w wadze ciężkiej Niewadził (Łódź), po pięknie przeprowadzonym ataku zwyciężył przez k. o. w pierwszym starciu Koralewskiego (Gdańsk). Łodzianin celnym ciosem w żołądek przeciwnika kończy ćwierćfinały.



Trener Sztam(Pom.)

Dramatyczny pojedynek Grądkowski - Wikliński

ŁÓDŹ. Na krótko przed rozpoczęciem walk półfinałowych rozeszła się niesprawdzona pogłoska, że zamiast Untona w wadze średniej ma stanąć Sobczak z Poznania. Jak słychać, kierownictwo Poznania założyło protest przeciwko werdyktowi sędziowskiemu, przyznającemu zwycięstwo bokserowi



Klimecki (Poznań)



Szymankiewicz (Gdańsk)



Bednarz (Pomorze)

łódzkiemu, Untonowi. „Komisja specjalna" wniosek ten rozpatrzyła przychylnie dla Poznania. Na tym tle doszło do konfliktu między Poznaniem a Łodzią.

Komplet widzów na sali składał się dziś w dużej mierze spoza Łodzi. Dużo osób przyjechało z Poznania, Warszawy, Śląska, Pomorza i innych stron Polski.

Wyniki były następujące:

Borowicz (Pomorze) mimo że był wyższy od swego przeciwnika o głowę i miał dłuższe ręce, przegrał do ambitnego zawodnika Stasiaka z Łodzi.. Pomorzanin jedynie w w pierwszej rundzie zdobył kilka punktów, natomiast dwa ostatnie starcia przyniosły zdecydowaną przewagę łodzianinowi, który wygrywa zasłużenie. Zaznaczyć należy, iż łodzianin ma lat 25, a bydgoszczanin 36.

W drugiej parze żywiołowy, lecz niezbyt precyzyjnie walczący Sowiński (Gdańsk) wypunktował nieznacznie Patorę (Warszawa). Patora dzielnie podejmował walkę, lecz agresywny Sowiński atakami w ostatniej rundzie zagwarantował sobie nieznaczne zwycięstwo na punkty.

Waga kogucia: Zwycięzca Jóźwiaka, Nowicki (Kraków) po chaotycznej pierwszej rundzie otrzymuje od Sadłowskiego (Warszawa) cios na szczękę i walczy niepewnie. Nowicki i dziś walczy bardzo nieczysto, za co otrzymuje upomnienia. Mimo, że Sadłowski otrzymał kilka przypadkowych ciosów, walczy on ze skupieniem, potrafi walkę przeprowadzić na swoją korzyść. Zwycięstwo Sadłowskiego jest w zupełności zasłużone.

W drugiej parze stary weteran Sobkowiak (Warszawa) po Czortku został z kolei wyeliminowany z dalszych rozgrywek, przegrywając do zawodnika śląskiego, Grzywocza. Była to bardzo ładna walka. Obaj bokserzy zademonstrowali bogaty repertuar ciosów, specjalnie pod koniec drugiego starcia. Walka w 3 rundzie była bardzo zacięta. Grzywocz przejął inicjatywę, Sobkowiak otrzymuje dwa upomnienia. Publiczność po ogłoszeniu zwycięstwa Grzywocza, zgotowała Ślązakowi miłą owację.



Patora (Warszawa)



Sowiński (Pomorze)



Rogalski (Poznań)

Z dużym zainteresowaniem oczekiwana walka dwóch piórkowców, Rogalskiego (Poznań) i Antkiewicza (Gdańsk) nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Obaj zawodnicy przystępują do walki paradą silnych ciosów. Rutynowany Rogalski, który okazuje niesamowitą wytrzymałość, potrafił sobie taktycznie walkę rozłożyć, tak że w ostatniej rundzie robił z przeciwnikiem co chciał. Zwyciężył na punkty Rogalski, będąc o całą klasę lepszym technicznie.

Niespecjalną walkę pokazał Komuda w spotkaniu z Chojną (Lublin). Chojna rusza żywiołowo do ataku, ładuje partnerowi kilka ciosów na żołądek, Komuda jednak pod koniec starcia rewanżuje się. Drugie starcie nieciekawe, walka mija pod lekką przewagą Komudy, który jest lepszym technicznie i mimo że otrzymał kilka ciężkich ciosów, zdołał opanować przeciwnika. Zwycięża Komuda na punkty.



Stocki (Pomorze)



Sobczak (Poznań)

Waga lekka: Koziołek (Poznań) i Żurawski (Częstochowa). Walka prowadzona ładnie na dystans, pod lekką przewagą Żurawskiego. Drugie starcie również ładne, wyrównane. W trzecim starciu Żurawski otrzymuje upomnienie za pchanie. Od tej chwili Koziołek przejmuje inicjatywę i jest nieco lepszym. W czasie walki Żurawskiemu otwarła się rana nad okiem, co utrudniało mu walkę. Częstochowianin walczył bardzo ambitnie i gdyby nie deprymujące ostrzeżenie, kto wie jak wynik by wyglądał. Koziołkowi przyznano zwycięstwo na punkty.

Interesujące było spotkanie Kowalskiego (Łódź) z Woźniakiewiczem (Łódź). Również w tym starciu Woźniakiewicz walczył dziko i nieczysto. Przeciwnik jego dzięki przytomności zapisał tę rundę dla siebie.



Koralewski (Gdańsk)

Drugie starcie mija pod przewagą Kowalskiego. Woźniakiewicz otrzymuje upomnienie za nieczystą walkę. Popularny Zbyszek, choć mało efektownie, ale skutecznie zdobywa punkty. Przewaga jego wzrasta z minuty na minutę. Jest on absolutnym panem na ringu, bije przeciwnika jak chce. Zwycięstwo Kowalskiego jest bezapelacyjne. Publiczność i tym razem nie szczędzi braw swemu faworytowi.

Waga półśrednia. Dobry Olejnik (Łódź) już w pierwszym starciu zagwarantował sobie zwycięstwo nad Bergiem (Częstochowa) Bije seriami, zdobywa wysoką przewagę punktową. Jego każdy cios trafia na szczękę twardego Berga. Nieprzerwane ataki łodzianina trwały do ostatniego gongu. Olejnik wysoko zwyciężył na punkty.

Okrasą mistrzostw była walka Grądkowskiego (Śląsk) z Wiklińskim (Pomorze). Nieznany dotychczas sportowcom polskim Pomorzanin Wikliński zabłysnął wspaniałym talentem. Wikliński nie uląkł się sławy reprezentanta Polski i ruszył z młodzieńczą brawurą do ataku. Szybko okazuje się, że Ślązak nie umie powstrzymać ataków nowego Majchrzyckiego. Pod gradem tych ciosów, padających z obu rąk, Grądkowski słania się i pada na deski do 8-miu. Upragniony gong ratuje go od wyraźnego nokautu. Gdyby Wikliński w 2 rundzie od razu przystąpił do ataku, byłby wynik na pewno przesądzony.

W połowie ostatniego starcia walka wzrasta na tempie. Inicjatywę przejmuje Grądkowski, który rusza do dramatycznego pojedynku. Ciosem w żołądek posyła Wiklińskiego na deski. Wikliński wstaje przy 8-miu, lecz za chwilę jest znowu na kolanach. Nokaut wisi w powietrzu. Publiczność powstaje z miejsc, drżąc z emocji. Wikliński resztkami sił broni się przed atakami Grądkowskiego, w dalszym ciągu instynktownie obija szczękę przeciwnika. Obaj zawodnicy kończą walkę zupełnie wyczerpani. Zwycięża nieznacznie na punkty Grądkowski. Jeszcze **dziś**, lecz **jutro** należy bezapelacyjnie do Wiklińskiego.

Zapowiedziana walka w wadze średniej pomiędzy Kolczyńskim (Warszawa) i Bednarzem (Pomorze) nie odbyła się. Prezes ŁOZB podaje przez megafon do wiadomości, że wszystkie rozgrywki w tej kategorii o mistrzostwo Polski zostają odłożone na termin późniejszy. Publiczność rozpoczęła protestować gwizdami. Potem poszły w ruch butelki od piwa padające w stronę ringu. W krótkim czasie na ringu pojawiły się cebule i puszki od konserw. Sprawa wyglądała bardzo poważnie. Publiczność ani na chwilę nie przestaje protestować. Milicja obstawia zatem ring, nie chcąc dopuścić do awantur. Wiele osób zostaje wyprowadzonych z sali.

Protesty trwają jeszcze dłuższą chwilę, zanim Szymura w wadze półciężkiej nie rozpoczął walki. Przeciwnikiem jego jest Stocki (Pomorze). Stocki przetrzymuje jedynie pierwsze starcie, w którym przewagę ma niepokonany Szymura. W pierwszej minucie drugiego starcia lewy hak Szymury kończy ładnie zaczętą walkę. Zwycięża Szymura przez k. o.

Archacki (Warszawa) i Jaskóła (Łódź). Jaskóła walczy dziś lepiej niż w ćwierćfinałach, bije czyściej i częściej. Zwycięstwo nad Archackim jest zasłużone.

W wadze ciężkiej Klimecki (Poznań) po 3-rundowej walce pokonał łatwo Figla (Śląsk) na punkty. Klimecki przez cały czas spotkania był panem sytuacji.

Ostatnie spotkanie: Drabkowski (Warszawa) — Niewadził (Łódź). Zwyciężył Niewadził, będąc w pierwszych 2 starciach lepszym. W trzecim starciu walka była wyrównana. Zwycięstwo Niewadziła zasłużone.



Kaliniak
Przew. Wydz. Sport.
(Poznań)



Szydło — trener
(Śląsk)



Bielewicz
wiceprzew. P. Z. B.
(Poznań)

7 mistrzów i 7 wicemistrzów

udekorowanych wstęgami o barwach narodowych

ŁÓDŹ (tel. wł.). Przy wypełnionej po brzegi sali WIMY odbyły się w ubiegłą niedzielę finały mistrzostw Polski w boksie. Poziom walk stał na dobrym poziomie, co jest korzystnym horoskopem dla przyszłości naszego pięściarstwa.

Walki rozpoczęły się w wyjątkowym nastroju. Boje o tytuły mistrzostw były zacięte, lecz prowadzone po dżentelmeńsku.

Do pierwszej walki stanęły „muchy": Sowiński (Gdańsk) i Stasiak (Łódź). Walkę zaczyna lepszy fizycznie Sowiński, lecz niebawem ustępuje łodzianinowi. Dwa ostatnie starcia mają po lekką przewagą Stasiaka. Zwycięża na punkty Stasiak.

Waga kogucia. Grzywocz (Śląsk) demonstruje piękną walkę z Sadłowskim (Warszawa). Walka fair, czyste ciosy prowadzone na dystans — to zalety pierwszej rundy. Przeciwnik Grzywocza, Sadłowski, walczył równie ładnie mimo, że nieco ustępuje Ślązakowi. Finisz odbywa się przy wyraźnej przewadze Grzywocza. Walka stała na dobrym poziomie i obaj bokserzy zasłużyli na swoje tytuły.

Waga piórkowa. Komuda Śląsk zdobywa punkty w walce z Rogalskim (Poznań). Walka w zwarciu należy do Rogalskiego, który jest szybki w ostatnim starciu. Komuda daje sobie doskonale radę z przeciwnikiem, mimo, że walka prowadzona była w wolnym tempie. Rogalski mimo przegranej zaprezentował się dobrze.

Waga lekka: Obrońca tytułu mistrza Polski z r. 1939, Kowalski (Łódź) przegrał w decydującej walce do Koziołka (Poznań). Po pierwszym wyrównanym starcie Koziołek umacnia swoją pozycję, będąc lepszym w zwarciu. Na dystans zaś odpierał wszelkie ataki ładnymi kontrami. Piękny zryw Kowalskiego w ostatniej rundzie nie przynosi wyrównania straconych punktów. Zwyciężył na punkty Koziołek zasłużenie.

Waga półśrednia: Sensację stanowi przegrana faworyta Grądkowskiego (Śląsk) do Olejnika (Łódź). Łodzianin mimo małego wzrostu prowadził liczne ataki, dążąc do zwycięstwa. Grądkowski pierwsze ataki odparowuje. W drugim starciu Grądkowski otrzymuje kilka ciosów w szczękę i staje się ostrożniejszym. Przewaga Olejnika uwydatnia się pod koniec ostatniego starcia, gdzie łodzianin odważnie atakuje, zapewniając sobie piękne zwycięstwo punktowe.

MISTRZAMI BOKSERSKIMI POLSKI WEDŁUG KOLEJNOŚCI WAG ZOSTALI:

W. musza: STASIAK (Łódź)
„ kogucia: GRZYWOCZ (Śląsk)
„ piórkowa: KOMUDA (Śląsk)
„ lekka: KOZIOŁEK (Poznań)
W. półśrednia: OLEJNIK (Łódź)
„ średnia: vacat
„ półciężka: SZYMURA (Poznań)
„ ciężka: NIEWADZIŁ (Łódź)

Wicemistrzami zostali według kolejności wag: Sowiński (Gdańsk), Sadłowski (Warszawa), Rogalski (Poznań), Kowalski (Łódź), Grądkowski (Śląsk), Jaskóła (Łódź), Klimecki (Poznań).

Po krótkim przemówieniu wiceprezesa PZB dokonano wręczenia nagród mistrzom bokserskim. Nagrodę otrzymał również Łódzki Okręgowy Związek Bokserski jako najlepszy okręg bokserski w Polsce, przodujący 28 punktami przed Poznaniem (17 pkt.) i Śląskiem (13 pkt.).

Po wręczeniu nagród udekorowano zawodników przy odegraniu hymnu państwowego. Popularny bokser polski, Józef Pisarski ściąga z masztu flagę narodową na znak zamknięcia VII Mistrzostw Polski.

W godzinach popołudniowych odbył się w sali „Tivoli" bankiet w obecności około 150 osób. Po obiedzie rozdano szereg cennych nagród pocieszenia w postaci zegarków, wazonów kryształowych, pucharów itp. Na zakończenie bankietu prezes Łódzkiego OZB, ob. Stępień wręczył wszystkim uczestnikom pamiątkowe odznaki, kończąc na tym część oficjalną.

Organizacja zawodów bez zarzutu.



Pisarski (Łódź)



Suszczyński kpt. PZB
(Poznań)

Wyjazd reprezentacji Zw. Zawod. na tournee piłkarskie do Francji

WARSZAWA. Tragiczna w swych skutkach katastrofa samochodowa naszej reprezentacji piłkarskiej, wracającej z Poznania do obozu w Sławie na Śląsku, podczas której stracił życie krakowski piłkarz Lesiak, a magister Ciszewski doznał złamania obojczyka — na szczęście dla reszty piłkarzy skończyła się tylko lekkimi kontuzjami. Wyjazd naszej reprezentacji został utrzymany w terminie i w dniu 8 bm. piłkarze odlecą samolotem z Warszawy do Francji.

Odłożenie mistrzostw w wadze średniej

W wadze średniej walki się nie odbyły z powodu przesunięcia rozgrywek w tej kategorii w dalszym terminie.

Waga półciężka: Szymura (Poznań) — Jaskóła (Łódź). Pomimo rozpaczliwej obrony Jaskóły, po pierwszej rundzie zawodnik łódzki rezygnuje z dalszej walki, tłumacząc się kontuzją dłoni. Zwyciężył Szymura na punkty.

Waga ciężka: Miłą niespodziankę swoim kibicom sprawił Niewadził (Łódź) zwyciężając nad Klimeckim (Poznań). Początkowo łodzianin prowadził walkę zaczepną, przez co zdobywa sobie lekką przewagę. W drugiej rundzie Klimecki wyrównuje stracone punkty, lecz finisz Niewadziła w ostatnim starciu przynosi zasłużone zwycięstwo Niewadziłowi, pieczętując tytuł mistrzowski.

Po tych walkach wszyscy mistrzowie i wicemistrzowie wchodzą na ring, gdzie zostają udekorowani wstęgami o barwach narodowych.

Sport dla mas

Rozkwit sportu ciężkoatletycznego

Wielkie ambicje i zamiary zapaśników pomorskich

BYDGOSZCZ. Dnia 6 bm. odbyło się walne zebranie Pomorskiego Okręgowego Związku Ciężko-Atletycznego. Zebranie zagaił prezes O. Z. C. A., długoletni działacz w tej dziedzinie sportu ob. Lehmann, który omówił warunki, w jakich powstał Związek Ciężko-Atletyczny, oraz zdał sprawozdanie z działalności zarządu.

Ciężkoatletyka odczuwa wielki brak zawodników i sport ten jest mało rozwinięty na terenie Polski. Głównym ośrodkiem sportu ciężkoatletycznego w Polsce jest obecnie Pomorze, które posiada równocześnie najlepsze kluby, z klubem ZWM „Zryw" na czele. Drużyna ta należy do najlepszych w Polsce. Latego musimy starać się i pracować nad tym, aby podnieść tę dziedzinę sportu. Pomorze musi służyć przykładem dla całej Polski. Zaprawą do ciężkoatletyki jest przede wszystkim, gimnastyka przyrządowa, która wyrabia mięśnie zawodników oraz racjonalne uprawianie sportu, co wpływa dodatnio na podniesienie walorów zawodnika.

Kapitan Okręgowy ZCA ob. Felchnerowski zdał sprawozdanie z całorocznej działalności klubów okręgu i odbytych zawodów i urządzonych imprez.

Po sprawozdaniu zebrani udzielili absolutorium ustępującemu zarządowi, który w całej pełni wywiązał się ze swego zadania. Zebrani postanowili powołać ten sam zarząd w dowód uznania jego dotychczasowej owocnej działalności, oraz dokooptowano 2 nowych członków. Obecny Pomorski Okręgowy Zarząd Związku Ciężko-Atletycznego przedstawia się następująco: prezesem został ob. Lehmann, wiceprezesem wybrano kierownika wychowania fizycznego Oficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu kpt. Czerkaskiego-Frankiewicza, który przeszło 20 lat przebywał w Związku Radzieckim i doskonale jest zorientowany w sporcie ciężkoatletycznym, oraz był kilkakrotnym mistrzem w podnoszeniu ciężarów, sekretarzem został ob. Sokołowski, kapitanem okręgowym ob. Felchnerowski z Torunia, skarbnikiem ob. Biskupski. W skład komisji rewizyjnej weszli: ob. ob. Czupryński, Śląski i Perski. Prezes O. Z. C. A. podziękował zebranym za zaufanie i ponowny wybór, oraz zapewnił obecnych. iż dołoży wszystkich starań, aby Okręg Pomorski był pierwszym okręgiem w Polsce.

Następnie przystąpiono do omówienia programu pracy na przyszłość. Dążeniem zarządu będzie spopularyzowanie i umasowienie sportu ciężko-atletycznego przez urządzanie częstych zawodów zapaśniczych i turniejów w podnoszeniu ciężarów, aby wzbudzić zainteresowanie i ściągnąć do szeregów ciężkoatletów jak najwięcej młodzieży. W tym celu urządzane będą również imprezy propagandowe. W końcu kwietnia odbędą się rewanżowe zawody ciężkoatletyczne Bydgoszcz—Toruń. Następnie przeprowadzone zostaną mistrzostwa w ciężkiej atletyce Pomorza dla młodzików, które odbędą się w Bydgoszczy, oraz mistrzostwa Okręgu. Poza tym przewidziane są zawody propagandowe oraz mecze międzymiastowe, które przyczynią się do spopularyzowania tego pięknego sportu, jakim jest ciężkoatletyka. Projektowane mistrzostwa ciężkoatletyczne Polski, które miały być przeprowadzone w Bydgoszczy z okazji 600-lecia, prawdopodobnie nie odbędą się ze względów technicznych.

Urządzając zawody propagandowe — mówił kpt. Frankiewicz — musimy dbać przede wszystkim o to, aby nie były one profanacją sportu, lecz muszą stać na wysokim poziomie, tak jak zawody techniczne. Przechodząc do wolnych wniosków, kpt. Czerkaski-Frankiewicz poinformował zebranych o rozwoju sportu na terenie Szkoły Oficerskiej w Toruniu. Klub Szkoły Oficerskiej liczy obecnie 14 sekcyj sportowych. Jest to pierwszy klub, który powstał po wojnie w Chełmie Lubelskim w 1944 roku i w tym samym roku brał udział w mistrzostwach w koszykówce oraz w podnoszeniu ciężarów. W końcu maja przeprowadzone będą mistrzostwa Szkoły w których udział weźmie ponad 100 zawodników. Kpt. Czerkaski-Frankiewicz podkreślił, iż naszym dążeniem jest postawienie sportu ciężkoatletycznego w Polsce na takim poziomie, aby uzyskać co najmniej dwa rekordy świata. W celu wzbudzenia zainteresowania sportem ciężkoatletycznym kpt. Frankiewicz proponuje ogłoszenie konkursu na mistrzostwa Pomorza w podnoszeniu ciężarów dla wszystkich sportowców i niesportowców. Ponadto przeznacza nagrodę przechodnią dla najlepszego technika w podnoszeniu ciężarów na mistrzostwach Pomorza.

M. P.

Na boiskach piłkarskich

LUBLIN. W Lublinie na otwarcie sezonu piłkarskiego odbyły się rozgrywki piłki nożnej między ZZK Łódź a reprezentacjami Lublina. Technicznie i kondycyjnie lepsi łodzianie prowadzili do przerwy 2:0. W drugiej połowie gry lublinianie atakują, stwarzając wiele niebezpiecznych sytuacyj pod bramką ZZK. Graczom rezprezentacji Lublina, którzy wystąpili bez treningu, brak było zgrania i dyspozycji strzałowej. Ostateczny wynik spotkania był 3:2 na korzyść ZZK Łódź. Widzów na meczu około 5.000.

Pod ciężarem młodocianych widzów, którzy oblegali wszystkie budynki na boisku, zawalił się drewniany barak, na dachu którego było około 150 osób. Na szczęście, poza ogólnymi potłuczeniami, żadnych poważniejszych wypadków nie było.

ŁÓDŹ. Mecz piłkarski pomiędzy „Pomorzaninem' (Toruń) a Zjednoczone (Łódź) przyniósł łatwe zwycięstwo drużynie pomorskiej, która wykazała większą szybkość, a przede wszystkim lepszą kondycję fizyczną. W drużynie „Pomorzanina" najlepszym był Kamiński, gracz który niedawno powrócił ze Szkocji i grywał tam w amatorskiej lidze. Bramki dla „Pomorzanina" zdobyli: Kamiński 2, Kosobudzki 1, Markowski 1, dla Zjednoczonych: Piechocki 2.

W meczu piłkarskim ŁKS wygrał z KS Biegiem 8:2 (4:0).

✱

KRAKÓW. Wyniki spotkań piłkarskich w klasie A były następujące:

„Cracovia" — Bieżanowianka 2:1 (1:1). Mecz rozegrano na boisku w Bieżanowie, a drużyna Cracovii wystąpiła bez braci Jabłońskich i Parpana. Bramki dla Cracovii zdobyli Różański i Urson, dla Bieżanowianki Wcisło. Mecz wzbudził u publiczności bieżanowskiej olbrzymie zainteresowanie i był doskonałą propagandą sportu piłkarskiego na prowincji.

Dalsze wyniki: „Borek" — „Dębniki" 2:0 (1:0); RKS Chełmek — Bocheński KS 6:0 (4:0); „Wieczysta" — Krowodrza 3:3 (2:1); „Zwierzyniecki" — Prokocim 5:2 (4:1).

W Tarnowie pokonała „Tarnovia" w meczu o mistrzostwo klasy A krakowski zespół Grobli 3:0.

W zawodach towarzyskich pokonała „Wisła" — „Podgórze" 5:2 (3:0), uzyskując bramki ze strzałów Artura i Cholewy po dwie, oraz Wandasa jedną. Dla pokonanych obydwie bramki zdobył Szyrski.

O MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE ŚLĄSKA

KATOWICE. Ostatnie rozgrywki o mistrzostwo A-klasy śląskiego OZPN przyniosły kilka niespodzianek.

W Lipinach katowicka „Pogoń" zwyciężyła zasłużenie „Naprzód" (Lipiny) w stosunku 6:0 (3:0).

RKS Łagiewniki zremisowały z „Wyzwoleniem" (Michałkowice) 2:2 (1:2).

Zespół ZZK (Katowice) wygrał z KS „Baildol" w stosunku 5:1 (4:1).

Nieoczekiwany wynik uzyskała „Kostuchna" remisując z „Ruchem" w stosunku 3:3 (0:2).

„Ligocianka" wygrała z KS „Rymer' w stosunku 4:1 (2:0).

Chorzowski AKS na własnym terenie wygrał z Błyskawicą w stosunku 5:0 (3:0).

Milicyjny KS wygrał w Żywcu z Koszarową w stosunku 2:0 (0:0).

„Polonia" bytomska wygrała z „Polonią" z Piekar w stosunku 3:1 (1:1).

„Siemianowiczanka" wygrała z „Naprzodem" (Janów) w stosunku 3:0 (1:1).

Po ostatnich rozgrywkach w grupie I A-klasy prowadzi „Polonia" bytomska — 19 pkt. przed „Polonią" z Piekar — 15 pkt. W drugiej grupie prowadzi WMKS Katowice — 18 pkt., przed APK (Chorzów) — 16 pkt. i ZZK Katowice — 14 pkt.

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI

ŁÓDŹ. Łódzki AZS uzyskał aprobatę władz centralnych na zorganizowanie zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwa akademickie Polski. Zawody te odbędą się w Łodzi 18 i 19 maja. Przewiduje się konkurencje męskie i kobiece. Mistrzostwa zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż akademicy mają w swoich szeregach wielu dobrych zawodników.

„Trzymamy straż nad Odrą"

Sztafety z Gdańska i Jeleniej Góry w drodze do Szczecina

GDAŃSK. W ramach obchodu pierwszej rocznicy oswobodzenia Ziem Nadbałtyckich spod faszystowskiej okupacji niemieckiej, zostanie przeprowadzona sztafeta wojskowa wzdłuż Wybrzeża Morza Bałtyckiego na trasie Gdańsk—Szczecin o długości 350 km. Sztafeta ta, jako widomy znak Polski morskiej, przeniesie symboliczny bursztyn z Gdańska do Szczecina: bursztyn ten zostanie wręczony prezydentowi Bierutowi w dniu 14 kwietnia.

Dnia 6 kwietnia o godz. 8-ej rano na dziedziniec koszarowy 60 pułku piechoty w Gdańsku przybyła z Nowego Portu sztafeta polskiej Marynarki Wojennej ze szkatułką, którą wręczono wojewodzie gdańskiemu, inż. Zrałkowi, a ten z kolei przekazał ją dowódcy Okręgu Wojskowego Morskiego, gen. Jaśkiewiczowi. Gen. Jaśkiewicz wręczył szkatułkę z bursztynem sztafecie wojskowej, która wyruszyła w drogę do Szczecina.

Trasa sztafety prowadzi od Gdańska przez Gdynię—Rędę—Boże Pole—Słupsk—Sławno—Żytowice—Gołonóg do Szczecina. Szkatułka, która zostanie wręczona prezydentowi Bierutowi w Szczecinie, nosi napis: „Pierwszemu Obywatelowi Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydentowi Bierutowi — Polacy z Wybrzeża. Gdańsk, dnia 6 kwietnia".

W Słupsku przejmie bursztyn 30 Samodzielny Dywizjon Haubic, a następnie zostanie on zdany brygadzie kawalerii, która zaniesie szkatułkę do Szczecina i wręczy ją Prezydentowi Bierutowi w dniu 14 kwietnia.

W ramach wielkiego święta w Szczecinie, żołnierze Wojskowej Ochrony Pogranicza rozpalą w dniu 13 kwietnia ogniska wzdłuż całej granicy polskiej nad Odrą i Nissą.

✱

WARSZAWA. Sztafeta wojskowa, która wyruszyła z Jeleniej Góry do Szczecina celem wręczenia szkatułki z symbolicznym węglem śląskim Marszałkowi Żymierskiemu w Szczecinie w dniu rocznicy przekroczenia Odry — jest witana niezwykle entuzjastycznie przez ludność okolicznych wsi i miasteczek. W miejscowościach, przez które przechodzi sztafeta, budynki są udekorowane flagami narodowymi, zaś orkiestry, nieraz bardzo prymitywne, złożone z osadników — amatorów muzyki grają na przywitanie żołnierzy z niemniejszą szczerością i zapałem, jak wielkie orkiestry. Na trasie sztafety, opiekę nad maszerującymi sprawują przedstawiciele DOW — Śląsk oraz dywizji, z której rekrutują się członkowie plutonów sztafetowych.

Członkowie sztafety rozdają ludności broszury i druki, wyjaśniające jaką wartość mają Ziemie Zachodnie dla Polski. Druki te, pisma i broszury są rozchwytywane przez społeczeństwo, szczególnie przez młodzież szkolną. Sztafeta przekroczyła granice woj. poznańskiego, gdzie DOW Poznań uroczyście przywitało maszerujących żołnierzy. Sztafeta wywołała wśród ludności wielkopolskiej olbrzymie zainteresowanie.

Życie sportowe w Zw. Radzieckim

Finały mistrzostw tenisowych ZSRR

MOSKWA. W Moskwie odbyły się Międzyzwiązkowe zimowe mistrzostwa tenisowe na krytych kortach na stadionie Dynamo. Brało w nich udział 32 najlepszych tenisistów ze Związku, między nimi trzech zasłużonych mistrzów sportu i 20 mistrzów. Mistrzostwa nie były rozgrywane od 8-miu lat. Ostatnio tytuły mistrzowskie posiadali: Mikołaj Ozierow (Moskwa) i Galina Korowina (Leningrad).

W mistrzostwach startowało 16 zawodników i 16 zawodniczek. Rozgrywano gry pojedyńcze, podwójne i mieszane. Pierwsze rozgrywki wykazały, że długa przerwa nie odbiła się specjalnie niekorzystnie na formie rutynowanych i starszych zawodników.

Największym zainteresowaniem cieszyły się pokazowe gry towarzyskie między najlepszymi tenisistami Związku Radzieckiego, a przebywającymi w Moskwie sławnymi tenisistami Jugosławii: Puncecem, Palladą i Miticem. Zawodnicy jugosłowiańscy zademonstrowali bardzo wysoką klasę gry i wszystkie swoje spotkania wygrali.

W Moskwie zakończyły się mistrzostwa bokserskie Moskwy. Brało w nich udział 47 zawodników, w tym było 6 mistrzów Związku Radzieckiego. Tytuły mistrzowskie na rok 1946 zdobyli: (począwszy od wagi muszej) L. Segałowicz, Iwan Awdiejew, Aleksander Lubimow, Anatol Greiner, Sergiusz Szczerbakow, Wasyl Czudinow, Anatol Stepanow, Mikołaj Jurczenko.

MOSKWA. Finały zimowych mistrzostw tenisowych Związku Radzieckiego, rozgrywanych w Moskwie na krytych kortach na stadionie „Dynamo", przyniosły wyniki następujące: w grze pojedyńczej kobiet Belonenko po zaciętej walce wygrała finał w trzech setach z obrończynią tytułu mistrzowskiego Korowina (Leningrad); w finale gry pojedyńczej mężczyzn spotkali się obrońcy tytułu mistrzowskiego Ozierow i Nowikow. Ten ostatni posiadał inicjatywę przez cały czas spotkania i zmusił Ozierowa do defenzywy, wygrywając pewnie spotkanie.

Bardzo duże zainteresowanie wzbudziły pokazowe gry między najlepszymi tenisistami Jugosławii, przebywającymi obecnie w Moskwie. Puncec pokonał Palladę 6:1, Mitica 6:3, zaś Pallada wygrał z Miticem 6:2.

3 godziny i 45 minut trwał mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Donkaster Rovers i Stocport, a mimo to nie został rozstrzygnięty. Po kilku przedłużeniach mecz z powodu ciemności przerwano przy stanie 2:2 i jeszcze raz będzie musiał być powtórzony. Przed rokiem miał miejsce mecz 220-minutowy. Rekord ten, ustalony przez Cardiff i Bristol, pobity został teraz o 5 minut.

PŁYWACY ŚLĄSCY ELIMINUJĄ ZE SWEGO GRONA ZAPRZAŃCÓW

KATOWICE. Zarząd Śląskiego Okręgowego Związku Pływackiego postanowił wyeliminować ze sportu pływackiego Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego wszystkich sportowców, którzy w jakikolwiek sposób w czasie okupacji wysługiwali się Niemcom i zachowali niegodnie imię dobrego Polaka. W tej sprawie specjalna Komisja Dyscyplinarna zbierać będzie dane i po przeprowadzeniu dochodzeń wyda orzeczenie dyskwalifikacyjne, względnie rehabilitujące danego zawodnika.

Wspomnienia na czasie

O Akademii Wychow. Fizycznego

Zapoczątkowane w ostatniej dobie i nabierające rozmachu prace w dziedzinie organizacji wychowania fizycznego w Polsce, zaktualizowały zagadnienie uzupełnienia mocno przetrzebionych szeregów pełnowartościowych kierowników, nauczycieli oraz instruktorów w tej dziedzinie, jak również trenerów dla potrzeb sportu, przygotowanych należycie do łączenia własnego doświadczenia z nakazami wiedzy o wpływie ruchu i wysiłku na organizm ludzki. Przyjęta już zasada powszechności wychowania fizycznego we współczesnej Polsce i coraz to bardziej upowszechniająca się świadomość konieczności związanych z przeciwdziałaniem biologicznemu wyniszczeniu narodu zarówno na drodze ochrony biernej (higiena, lecznictwo, opieka lekarska), jak i obrony czynnej (wychowanie fizyczne, sport) skierowują myśl organizatorów na potrzebę przynajmniej restytucji posiadanych przed wojną uczelni wychowania fizycznego, jeśli nie ich dalszej rozbudowy. Tym samym wypływa na powierzchnię sprawa ponownego powołania do życia Akademii Wychowania Fizycznego, która obok studiów uniwersyteckich w. f. w Krakowie i Poznaniu, kształciła nauczycieli ćwiczeń cielesnych dla szkół średnich i wyższych, a ponadto przygotowywała kierowników oraz instruktorów o wysokich kwalifikacjach do prac w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, wreszcie prowadziła kursy informacyjne dla lekarzy, pragnących współpracować z fachowymi kadrami obu tych dziedzin. W tych warunkach nie bez znaczenia będzie wyłuskanie z pamięci faktów, które by posłużyły do oceny społeczno-państwowej roli Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (popularny CIF), przekształconego w r. 1938 na Akademię, a któremu w 1939 zbrakło niecałych trzech miesięcy do prawa uroczystego obchodu dziesięciolecia swego istnienia.

Powstanie swe zawdzięcza CIWF nie tylko dość licznym grupom entuzjastów i pionierów na polu wychowania fizycznego, ale przede wszystkim możliwościom budżetowym, jakie uzyskały rządy pomajowe. Rezerwy i pozostałości budżetowe pozwoliły ówczesnemu szefowi rządu Piłsudskiemu, rzucić kilkanaście milionów złotych na organizacje wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w drodze powołania do życia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (popularnie PUWF) i jego ekspozytur w siedzibach okręgów wojskowych, a także CIWF. Studia, sporządzenie planów i roboty zasadnicze zajęły 2 lata, a w ich trakcie skrystalizowała się również myśl połączenia Poznańskiej Szkoły Gimnastyki i Sportu z Warszawskim Państwowym Instytutem Wychowania Fizycznego (popularnie PIF).

W listopadzie 1929 r. prace organizacyjne i budowlane dobiegły tego punktu, że nowa uczelnia wychowania fizycznego mogła rozpocząć pierwszy kurs dwuletniego studium, uprawniającego absolwentów do nauczania ćwiczeń cielesnych w szkolnictwie, wojsku i organizacjach społecznych. Frekwentanci kursu obu płci w początkach byli stypendystami i otrzymywali od Instytutu pełne utrzymanie, podręczniki i nauczanie bez opłat, które wprowadzone zostały i egzekwowane nieco później. Absolwenci kursu otrzymali uprawnienia absolwentów wyższych uczelni, nie mieli natomiast prawa ani do dyplomów, ani do stopni naukowych. Każdy absolwent dwuletniego studium był zobowiązany, po ukończeniu nauki, do pracy w szkolnictwie i otrzymywał świadectwo do nauczania ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich. Pierwszym dyrektorem CIWF był śp. dr Władysław Osmólski, wybitny teoretyk, ideolog i pionier.

Z postępem czasu, obok dwuletniego studium w CIWF, powstały następujące kursy stałe: 1. roczny oficerski, 2. 4-miesięczny podoficerski, 3. trzymiesięczny dla oficerów PW, 4. dwutygodniowy dla lekarzy a poza tym organizowane były w miarę potrzeby kursy informacyjne, dokształcające, lub przygotowujące do specjalnych zadań.

Po roku 1932 trwały wciąż roboty budowlane, a w miarę ich wykańczania Instytut mógł, w myśl swego statutu, rozwijać działalność zarówno dydaktyczną, jak i badawczą. W tymże roku Instytut uzyskał tereny do obozowania nad jeziorami pod Brasławiem, co umożliwiło mu położenie nacisku na sporty wodne i turystykę nizinną. Od pierwszych lat swego istnienia aż po rok 1939 Instytut organizował dla swych słuchaczy zarówno studium dwuletniego, jak i innych, kursy narciarskie w górach: pierwotnie w Krynicy, a później na całej przestrzeni Karpat od Śląska aż po Worochtę. W ostatnim roku podjęta została akcja nauczania szybownictwa, której nie udało się rozwinąć należycie.

Piękne boiska na terenie Instytutu, bogato wyposażone sale gimnastyczne, tereny dla obozownictwa, kursy zimowe w górach, znaczny tabor wodny i budżetowe możliwości Instytutu, a przede wszystkim to, że frekwentanci wszystkich kursów korzystali na miejscu z mieszkań i wyżywienia, sprawiły że przygotowanie ich mogło być zarówno gruntowne, jak i niemal wszechstronne. Współpraca CIW ze szkolnictwem ułatwiała frekwentantom przygotowanie do zawodu nauczycielskiego, a zwolennikom sportu — wyrobienie się na wybitnych zawodników, z których wielu chlubnie zapisało się w historii sportu amatorskiego w Polsce.

W r. 1939 Instytut uzyskał prawa Akademii. Nowy statut przewidywał 3-letni kurs akademicki i prawa uczelni do nadania stopni naukowych.

W tym też okresie rozpoczęły się porozumiewania z Uniwersytetem warszawskim, mające na celu doprowadzenie wzajemnych stosunków, które nawiązały się już w r. 1935 do takiego punktu, że studenci obu uczelni mogli prowadzić równolegle studia na wydziałach uniwersytetu i w AWF. Niestety, wojna 1939 r. brutalnie zerwała nić ewolucji tej uczelni, zrujnowała jej budynki i urządzenia i co najboleśniejsze, zniszczyła jej archiwa, z których historia i nauka mogły czerpać cenne materiały, naświetlające państwowo-społeczną i wychowawczą nutę AWF na tle przedwojennego dziesięciolecia odrodzonej państwowości polskiej.

Tyle o krótkiej historii AWF w Warszawie. Z kolei należy trochę uwagi poświęcić dorobkowi tej uczelni i wykładnikom jej społeczno-państwowego znaczenia.

By zdać sobie sprawę z wymowy cyfr nie pretendujących do ścisłości, ale bardzo przybliżonych do rzeczywistości, należy uświadomić sobie, że akcję wychowania fizycznego w pierwszych latach odradzającej się państwowości polskiej po poprzedniej wojnie światowej, wypadło rozpoczynać w nad wyraz trudnych warunkach, a cały gmach organizacji wychowania fizycznego wypadło budować niemal

JAN O. RZUTOWSKI

ZWYCIĘSTWO ANTKA PATYKA

Z nastaniem ciepłych dni boisko zaczęło się coraz bardziej zaludniać. Obok piłkarzy i lekkoatletów zaczęli tam ćwiczyć również i bokserzy. Kierownik sekcji kazał za jedną z bramek zmontować prowizoryczny ring, na którym odbywały się sparringi.

Ponieważ pięściarze zaczynali, gdy inni zaprawę już kończyli —, więc ich ćwiczeniom przypatrywali się gromadnie członkowie pozostałych sekcji. Trener z tego powodu bardzo się cieszył uważał, że w ten sposób młodsi zawodnicy prędzej przyzwyczają się do występowania przy publiczności, poza tym liczył, że do boksu „zapali" się oglądając emocjonujące popisy, niejeden z tych członków klubu, którzy dotąd sportem tym się nie interesowali. W tej myśli — pozwalał każdemu, kto tylko wyrażał życzenie, brać udział w ćwiczeniach.

Któregoś dnia, Antek Patyk, po długich bezskutecznych próbach przekroczenia granicy 35 metrów, zniechęcony i zmęczony, podszedł, prawie bezwiednie do ringu, na którym właśnie miała się rozpocząć jakaś ciekawsza walka: przy sznurach zebrała się bowiem liczniejsza, niż zazwyczaj, grupka zawodników.

W pięściarzu, przechadzającym się nonszalancko po ringu w oczekiwaniu partnera, Antek poznał młodzieńca, z którym miał niedawno zajście, który mu ubliżył od chamów, nazwał pokraką. Spojrzał nań nienawistnym wzrokiem.

— No co, zawołał bokser, nikt się nie zdecyduje? Nie bójcie się, żadnej krzywdy nie zrobię... Tak ledziutko! Maniek, na jedną rundę!

— E tam — odrzekł zagadnięty — znamy cię, niby nic, a wtem rąbniesz, że się człowiek nogami nakryje... Wolę nie ryzykować!

— Do cholery, tacy jesteście tchórze! Trzeci raz jestem bez partnera.

Antek przymrużył oczy i powoli, dobitnie wyskandował:

— Nie rozumiem, jak można się bać takiego śmiesznego połamańca. Nie jestem bokser, ale gdyby mi pozwolono, tobym mu pokazał, gdzie raki zimują.... Przestał by stroić miny!

Pięściarz pobladł, lecz po chwili parsknął śmiechem:

— Ach to ta słynna pokraka się odezwała! Sławny zwycięzca Smitha i król dyskobolów! Nono! Figlarz!

— Chcesz ze mną walczyć? To już!

— Oszalałeś, czy co — szturchnął Antka sąsiad. Przecież to Walicki, mistrz Warszawy..., i dwukrotny mistrz Polski...

— Co to szkodzi! Dajcie rękawice!

— Dajcie spokój z żartami — wkroczył trener. — Nie pozwalam na ten sparring. Zbyt nierówne siły. No i, zdaje się, że tu byłyby jakieś obrachunki niesportowe. Nic z tego!

— Panie trenerze, protestował Walicki, niech pan pozwoli, jedną tylko rundę! Jedną tylko minutę! Mnie wystarczy! Ale muszę go postawić na miejsce... Niech nie myśli, że starczy być tęgim chamem, by być bokserem!

— No, jeśli tak... Lecz bezwarunkowo tylko jedną minutę! Na jedną minutę zgoda, ale nie więcej. I uważaj, żeby za dużej krzywdy nie zrobić...

*

Lewy, lewy, prawy. Wszystkie trzy siedziały. Antek otarł usta z krwi, popatrzał z dziką nienawiścią na podskakującego na końcach palców przeciwnika i rzucił się naprzód całym ciałem. Trafił w próżnię.

— Takiś — wyszeptał.

Zmienił taktykę. Stanął w narożniku, oparty plecami o sznury i czekał. Tamten się uśmiechnął. Dwa długie proste podrzuciły Antkową głowę do góry; trzeci jednak chybił. Antek w ostatnim momencie się uchylił ,pięść przeszła obok.

— Aha, kapuję...

Teraz Patyk stał na końcach palców, balansując tułowiem. W pewnym momencie obaj uskoczyli jednocześnie, znaleźli się prawie że w przeciwnych rogach. Na boisku rozległy się chichoty. Walicki zagryzł wargę i rzucił się z całym impetem do ataku. Antek nie ustąpił. Zaczęła się dzika wymiana ciosów. I — o dziwo, mistrz Warszawy musiał cofać się krok za krokiem.

— A minuta przeszła — oznajmił ktoś.

— Cicho zdławionym głosem szepnął trener.

Raptem, Antkowa rękawica przeszyła żółtą smugą powietrze, opadła na szczękę partnera; rozległ się cichy plusk, jakby kamień wpadł do wody. Walicki wyprostował się, uniósł ręce do góry, potem je obie opuścił. Kolana jego wyskoczyły przed siebie, uderzyły o podłogę. Głowa opadła naprzód, czoło otarło się o matę. Tułow ciężko przewalił się na bok.

— Psiakrew, to się nazywa sierpowy! — wybełkotał nieprzytomnie trener.

Patyk cofnął się do narożnika i wyciągnął przez siebie ręce, dając znak, by mu zdjęto rękawice. Nawet nie spojrzał za siebie.

Walickiego zniesiono z ringu, położono w szatni na ławce, zaczęto cucić. Dopiero po kilku minutach począł dawać oznaki życia. Również po kilku minutach dopiero przyszedł do siebie trener Kopytko. Podszedł cicho do Antka i zapytał:

— Pan na prawdę pierwszy raz był na ringu?

— Tak pierwszy raz.

— A jaki sport pan uprawiał?

— Biegałem, nie szło mi teraz rzucam dyskiem, ale też...

Kopytko popatrzał mu prosto w oczy:

— Pan wie czym pan może być?

— Na przykład?

— Mistrzem oilmpijskim!

Ósemka „Boxing Clubu" (Praga) w Polsce

ŁÓDŹ. „Boxing Club" z Pragi, który przybywa w dniu 14 bm. na mecz do Łodzi, podał już skład następujący: Sterlik, Rybasz, Pilasz, Zinderglanz, Fiejrejzel Przyhoda, Slavicek, Hopina. Rezerwowi w półciężkiej Kolarz i średniej Prohaska.

Czechosłowacy po rozegraniu w Łodzi meczu z ŁKS-em, udadzą się do Warszawy na drugie spotkanie, które przypuszczalnie będzie miało miejsce w dniu 16 bm.

HKS otwiera sezon lekko-alletyczny

BYDGOSZCZ. W dniu 14 kwietnia 1946 r. o godzinie 14.00 na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy odbędzie się otwarcie sezonu lekko-atletycznego.

Na powyższe zawody Harcerski Klub Sportowy zaprasza do wzięcia udziału wszystkie miejscowe Kluby oraz Sekcje lekko-atletyczne.

W ramach wymienionych zawodów odbędą się również biegi przełajowe, indywidualne oraz drużynowe dla seniorw i juniorów na dystansie 3000 m organizowane przez Miejską Radę WF i PW.

Program harcerskich zawodów przewiduje następujące konkurencje: Seniorzy — biegi 100 m, 200 m, skoki — w zwyż, dal, sztafeta szwedzka 100×200×300×400 m; juniorzy — biegi 60 m, 100 m, 200 m, skoki — wzwyż, w dal, sztafeta 4×100 m; panie — biegi 60 m, 100 m, skoki — wzwyż w dal. sztafeta 4×60 m.

Zgłoszenia przyjmuje Miejski Komitet WF i PW. ul. Libelta 5, kancelaria Ośrodka Harcerzy ul. Libelta 8, tel. 311-23 oraz dh Fr. Mikrut, Stadion Miejski, ul .Sportowa 2.

Drobne wieści z Poznania

Tylko 348.638 zł wydatkował Zarząd Miasta Poznania w ciągu ostatniego roku na cele wychowania fizycznego. Czy nie jest to kwota zbyt skromna? Zarząd Miejski na pewno w ciągu roku zebrał większą kwotę z tytułu podatków od imprez sportowych.

„Warta" poznańska postanowiła reaktywować sekcję hokeja na trawie, która przed wojną należała do jednej z najsilniejszych w kraju.

Sekcję bokserską KS „Lechia" w Poznaniu trenować będą Arski, b. kilkakrotny mistrz Polski, oraz Barski. Pierwsze treningi rozpoczną się w pierwszych dniach kwietnia br.

Po Akademickim Związku Sportowym i Klubie Wioślarskim 04, również i Towarzystwo „Tryton" reaktywowało swoją działalność. Treningi tych klubów będą bardzo utrudnione wobec braku potrzebnego sprzętu wioślarskiego.

W dniu 28 kwietnia br. otworzy Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny sezon dorocznym biegiem na przełaj, który tym razem ma się odbyć w celach propagandowych ulicami miasta.

W biegu leśnym zorganizowanym przez KS Lechia — Poznań na dystansie około 3000 m zwyciężył Szron (Lechia) w czasie 12:24 przed kolegą klubowym Kleprzem Startowało 21 zawodników, wszyscy bieg ukończyli.

Klub Sportowy „Czarni" Poznań rozpoczął swój sezon hokejowy na trawie rozgrywając pierwsze spotkanie z zespołem Cukrowni w Środzie. Po dość ciekawej grze zwyciężyła drużyna Czarnych w stosunku 3:0 (1:0). Zainteresowanie zawodami dość duże. Sędziował Paczkowski.

—*—

Apel do piłkarzy

SOSNOWIEC. W związku z rozpoczynającym się sezonem piłkarskim Zarząd Zagłębiowskiego OZPN ogłosił apel do piłkarzy oraz sympatyków sportu piłkarskiego. W apelu tym Zarząd podkreślił, że zarówno kluby jak i publiczność dołożyć winny starań, by z boisk sportowych zniknęły wszelkie objawy zdziczenia, jak również zlikwidowana musi być sprawa kaperowania graczy, pseudoamatorstwa itp.

Zarząd Zagłębiowskiego Okręgu zorganizował należycie akcję zwalczania objawów warcholstwa i zdecydowany jest ostrymi sankcjami przeciwdziałać im dla utrzymania zdrowej atmosfery na boiskach piłkarskich. Zagłębiowscy piłkarze za dotychczasową pracę uzyskali już pełne uznanie Naczelnej Magistratury Sportu Polskiego. Apel Okręgu odczytany będzie na specjalnie zwołanym zebraniu piłkarzy i „kibiców" w poszczególnych klubach sportowych.

z niczego, w oparciu jedynie o zapał i energię garstki pionierów i fanatyków odrodzenia narodowego i nadrobienia strat i spóźnień w okresie rozbiorowym.

Pomijając braki materialne, dotkliwie odczuwano brak sił fachowych, przygotowanych do dzieła. Pospiesznie tedy, na dorywczych kursach i w nowo powstających szkołach kształcono nauczycieli oraz instruktorów, a równorzędnie zmierzano do tworzenia poważnych szkół, które mogłyby dostarczyć wysoko kwalifikowanych pracowników na niwie wychowania fizycznego. Fachowa literatura w zakresie w. f. była wówczas b. szczupła, własnych doświadczeń, poza akcją sokolską i Jordanowską nie mieliśmy, brakło też kryteriów do oceny systemów fizyczno-wychowawczych nadających się do wprowadzenia u nas. Od nowych uczelni żądało się: szybkiego i gruntownego przygotowania nauczycieli i kierowników wychowania fizycznego, a także prac teoretycznych w ramach potrzeb wychowania fizycznego.

Powstałe w ramach krakowskiego i poznańskiego uniwersytetów studia o 3-letnim okresie szkolenia kształcące magistrów w. f. musiały w pierwszych latach swego istnienia walczyć z licznymi trudnościami. Trzeba było przezwyciężyć opory, wynikające z niewyrozumienia uczonych dla potrzeb i wymagań wychowania fizycznego, zdobywać lokale i tereny oraz kompletować zespół nauczający stojący na właściwym poziomie, wreszcie przezwyciężać małe zainteresowanie się młodzieży akademickimi studiami nad wychowaniem fizycznym, otwierającymi przed nią nader skromne perspektywy materialne i prestiżowe, nie dające zadośćuczynienia dalej idącym ambicjom awansowym.

Dzięki tym oto okolicznościom, frekwencja pierwszych kursów uniwersyteckich była słaba, a uwaga dwutorowo kształcących się akademików bardziej skierowana ku studiom innych przedmiotów, przez co uzyskiwanie stopnie magistrów ulegało dużemu opóźnieniu. Wszystko to złożyło się na powszechnie odczuwany fakt, że ówczesne studia uniwersyteckie nie były w stanie zadośćuczynić potrzebom terenu.

Inaczej sprawy ułożyły się od razu na terenie CIWF. Intensywność pracy dydaktycznej ułatwiało to, że studenci Instytutu znajdujący się w uczelni, mając zapewniony byt materialny, mogli całkowicie oddać się studiom i przeto, w ciągu 2 lat, przerobić z pewną nadwyżką program 3-letnich studiów uniwersyteckich. Od pierwszego niemal roku frekwencja kandydatów do CIWF-u na studia wychowania fizycznego była tak wielka, iż musiano uciekać się do ostrej eliminacji.

Z tej garści wysupłanych wspomnień wyłania się sylwetka nad wyraz popularnego w Polsce CIWF-u, rysującego się niegdyś turyście w roli odgrodzonego od świata zakątka piękna i szczęśliwości, a w istocie swej — placówki wychowawczo-naukowej, wypełniającej doniosłą rolę w życiu narodu i państwa tam, gdzie chodziło o wzmocnienie biologicznego potencjału Polski

W każdej grupie uczni mogło studiować 35 do 40 osób i w ramach tych cyfr układały się poszczególne kursy, zarówno akademickie jak i instruktorskie. Jeżeli tedy dla braku ścisłych danych przyjmiemy średnią z tych cyfr i weźmiemy pod uwagę czas 8 lat, w których Instytut regularnie zakończył swe kursy, natenczas dojdziemy do wniosku, iż wykształcił on przeszło 550 nauczycieli i nauczycielek ćwiczeń cielesnych, około 300 oficerów Wychowania Fizycznego dla armii i tyleż dla PW, około 500 podoficerów na stanowiska instruktorskie przeszkolił około 200 lekarzy dla potrzeb wychowania fizycznego i sportów, a poza tym dopomagał w podniesieniu fachowego przygotowania klubów, zrzeszeń, organizacji społecznych. 1500—1600 fachowców różnych stopni, przygotowanych do pracy w ramach potrzeb w. f. i sportu, oto dorobek 10-letniej pracy Instytutu na polu dydaktyki. Cyfry te dobitnie świadczą o jego roli w poczynaniach na polu wychowania fizycznego i sportu.

Nie na tym jednak kończy się społeczno-państwowa rola Akademii Wychowania Fizycznego. Inna, a nie mniej ważna była jej rola na terenie pracy naukowej. Dzięki bogato wyposażonym pracowniom naukowym, antropologii i fizjologii, podjęte zostały gruntowne studia nad wpływem ćwiczeń cielesnych na organizm ludzki. Szereg dokonanych w Instytucie badań umożliwił docentowi Missiuro wydanie bardzo cennego podręcznika „Fizjologia pracy", brak którego dawał się bardzo odczuwać w naukowej literaturze polskiej. Docent Mydlarski prowadził tu studia nad miernikiem wpływu ćwiczeń cielesnych. Z powyższych pracowni wyszedł szereg prac naukowych, zarówno kierowników tych pracowni w osobach docentów Missiuro i Mydlarskiego, jak ich asystentów i uczniów. Pod auspicjami Rady Naukowej WF, prowadziła swe studia nad wpływem ćwiczeń i sportu na organizm ludzki dr Karpińska doktorzy zaś Olekiewicz i Kelus prowadzili studia nad przestrzenną orientacją człowieka. Prof. Balej stworzył tu pracownię psychologii i rozpoczął swe obserwacje nad psychologiczną stroną ludzkiej motoryki, a asystent jego dr Pieter zdążył przed rokiem 1939 wydać kilka publikacyj. Katedra anatomii wyposażona w piękne muzeum, stworzona przez śp. prof. Stopnickiego, z chwilą jej objęcia przez uczonego wielkiej miary, jakim jest prof. Poplewski, przygotowywała się do podjęcia studiów nad mechaniką ruchu. Fachowy księgozbiór, liczący ponad 4000 dzieł, stanowi poważny dorobek Akademii, i obok naukowych zakładów, jak również wyspecjalizowanego działu foto, nadawał całości specyficzny charakter instytucji, badającej człowieka w stanach jego fizycznej aktywności.

Osiągnięcia Akademii, zarówno w dziale dydaktyki, jak i pracy badawczej, zwróciły uwagę nie tylko kraju, lecz i zagranicy. Wyrazem tego byli stypendyści jugosłowiańscy i bułgarscy w szeregach studentów i studentek Akademii i coraz częstsze zwiedzanie Akademi, już nie przez turystów i zagranicznych gości, ale przez przedstawicieli nauki i organizacji w. f. z różnych ośrodków świata (St. Zjednoczone A. Półn., Anglia, Francja, Niemcy, Rumunia, Bułgaria, ZSRR, Japonia, Chiny, a nawet Indie Wschodnie).

Jak szybką ewolucję odbywała Akademia, ilustruje następujący fakt, o posmaku anegdoty. W 1932 r. zwiedzający CIWF Anglik, znudzony zapewne uwagami naiwnego cicerona na temat rekordowych wymiarów sal i boisk CIWF, pozwolił sobie na wysoce nietaktowne powiedzenie, a mianowicie, że jeśli hala ćwiczeń Instytutu jest największą w Europie, to czy również takimi są budżetowe możliwości Polski. Nie dopatrzył się wówczas angielski gość w pięknych ścianach CIWF i ich otoczeniu treści, która usprawiedliwiałaby poczynione wkłady, natomiast 2 lata później przyjaciel tegoż, jak i tamten stojący blisko zagadnień WF dowiedziawszy się, iż koszt budowy i urządzeń osiągnął wówczas cyfrę 9 milionów złotych, zawyrokował, iż kapitał ten został rentownie ulokowany. W 4 lata potem, prof. Davidson z Uniwersytetu w Kolumbii pisze do dyrekcji, iż wiele nauczyło go zwiedzenie CIWF. W r. 1938 dyrektor jednej z amerykańskich uczelni rzucił projekt wymiany między Stanami Zjednoczonymi a Polską stypendystów w osobach doktorów, docentów w. f. dla wzajemnego zapoznania się z kierownikami pracy naukowej na terenie potrzeb wychowania fizycznego.

Dr Zygmunt Gilewicz



U progu sezonu sportów wodnych

Wiosna w przystaniach wioślarskich

25-lecie Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego

Wraz z wiosną zaroją się przystanie, rzeki i jeziora miłośnikami pięknego i zdrowego sportu wioślarskiego. Z szeregu ośrodków wioślarskich dochodzą nas wiadomości o rozpoczęciu treningów przez zasłużone kluby. Wielką ruchliwość wykazuje szczególnie silny ośrodek poznański, w którym pierwszy spuścił na wodę swoje osady AZS. W ostatnich dniach odbyło się organizacyjne zebranie „Trytonu", a jak słyszymy, zasłużony wielce KW 04 również nie zamierza pozostać w tyle. Spodziewamy się ożywienia w wioślarskich ośrodkach Krakowa, Warszawy i Kalisza, a w ślad za nimi na pewno pójdą pomniejsze ogniska wioślarskie, jeśli im tylko na to pozwolą warunki. Sytuacja wioślarstwa jest bowiem bardzo ciężka. Podczas gdy w innych gałęziach sportu stosunkowo lżej jest zaradzić skutkom okupacji, czego dowodem wielka ruchliwość w tych dziedzinach sportu, które nie wymagają zbyt kosztownego sprzętu, — wioślarstwo polskie wyniszczone i obrabowane z taboru, będzie musiało zdobyć się na olbrzymie wysiłki, żeby godnie podtrzymać dobre imię, jakie uzyskaliśmy w przeszłości na terenie międzynarodowym.

A mamy tu wielkie tradycje. Pierwszym klubem polskim jest powstałe już w roku 1878 Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie. Kolejno powstawały takie same Towarzystwa w Płocku, Włocławku, Kaliszu i Łomży, w 1892 r. w Krakowie, a w 1904 w Poznaniu. W 1919 roku powstał Polski Związek Towarzystw Wioślarskich, który od razu zaczął nawiązywać kontakty ze sportem zachodniej Europy. W 1924 roku PZTW przystąpił do Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej, co wpłynęło na podniesienie poziomu naszych zawodników, którzy startując często w konkurencji międzynarodowej, zaczęli odnosić coraz to poważniejsze sukcesy. Warto tu zanotować mistrzostwo Europy w dwójkach (1930), jedynkach (1933), drugie i trzecie miejsce naszych osad na olimpiadzie w Los Angeles, warto przypomnieć świetnego Vercy'a i dwójkę podwójną Verey—Ustupski, którzy przysporzyli nam wiele laurów na torach całej Europy.

W konkurencji krajowej dużą rolę odegrało Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, obchodzące właśnie jubileusz 25-lecia swego istnienia.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie (BTW) powstało 16 marca 1920 roku. Już w pierwszym roku swego istnienia zorganizowało BTW na torze w Brdyujściu regaty o mistrzostwo Polski. W ciągu wielu lat aż do wybuchu drugiej wojny światowej dzięki BTW stała się Bydgoszcz ośrodkiem regatowym o znaczeniu ogólnoeuropejskim.

W roku 1928 BTW zdobywa brązowy medal na Olimpiadzie w Amsterdamie, w roku 1929 organizuje w Bydgoszczy wioślarskie mistrzostwa Europy. Przez 5 lat z rzędu zdobywa BTW mistrzostwo Polski w ósemkach, a w r. 1937 osiąga rekordową ilość punktów w tabeli Polskiego Związku Tow. Wioślarskich.

Ogółem BTW startowało w 110 regatach, odnosząc 164 zwycięstwa. Bilans piękny, uzyskany wieloletnią ofiarną i wytężoną pracą.

Bydgoszcz odegra zapewne i w tym sezonie niepoślednią rolę, gdyż warunki lokalne wybitnie sprzyjają uprawianiu tej dziedziny sportowej. Bydgoszcz — „polskie Henley" dysponuje wspaniałym torem wioślarskim, który będzie w bieżącym roku świadkiem szeregu wielkich imprez i zobaczy nie tylko osady krajowe ale i zagraniczne.

W Bydgoszczy też uruchamia się stocznia łodzi wioślarskich, których produkcja w pewnym chociażby stopniu zapełni luki powstałe w sprzęcie wioślarskim przez grabież niemiecką.

Jak sobie poradzą inne ośrodki wioślarskie — dziś jeszcze nie wiadomo. Tabor wioślarski jest bardzo drogi, a zubożałe przez wojnę kluby napewno będą potrzebowały dłuższego okresu czasu, nim ich warunki finansowe pozwolą na zakup nowego sprzętu. Jeżeli więc postulaty rewindykacji wywiezionego przez okupanta za granicę sprzętu nie doczekają się w krótkim czasie realizacji, kluby zmuszone będą używać starych, wysłużonych łodzi, których też zresztą nie ma za dużo.

Niedostateczne wyposażenie techniczne będą musiały osady nadrabiać usilnym treningiem i ambicją zawodników. Miejmy nadzieję, że wioślarstwo polskie nie zostanie w tyle za innymi dziedzinami sportu polskiego, który na każdym kroku ma po sześcioletniej przerwie wojennej wielkie trudności do pokonania. Trzeba zapełniać luki w zespołach zawodniczych, trzeba szkolić narybek, trzeba stworzyć kadry instruktorów itp. itp.

Jedno jest pewne, że zarówno kierownictwo wioślarstwa polskiego jak i zawodnicy pracować będą usilnie, żeby na pięknych kartach historii tego sportu móc dopisać dalsze — większe jeszcze sukcesy. *T. J.*

Zasilenie sportu toruńskiego

TORUŃ. Grupa 70 czynnych sportowców, byłych członków WKS „OSA" w Olsztynie, została przeniesiona do Torunia i zasilili tamtejszy WKS „OSA". Na czele grupy tej stoi kpt. WP Frankiewicz-Czerkawski, który zamieszkując poprzednio na terenie Związku Radzieckiego, był wykładowcą Akademii Wych. Fizycznego w Charkowie i Kijowie. Piłkarze tej grupy byli mistrzami Okręgu Mazurskiego w piłce nożnej. Oprócz tego posiadają kilku dobrych siatkarzy, koszykarzy, lekkoatletów, dźwigaczy i szermierzy. Jest to poważne zasilenie sportu toruńskiego.

Sekcja hokeja na trawie, utworzona przy KKS Pomorzanin, będzie pierwszą sekcją tej gałęzi sportu na terenie naszego Okręgu.

ŻYCIE SPORTOWE W LUBLINIE

LUBLIN. W Lublinie odbyło się zebranie organizacyjne Klubu Tenisowego, na którym wybrano Zarząd Klubu z ob. Kralewskim na czele.

Lubelska Spółdzielnia Spożywców zorganizowała spośród członków i pracowników Klub Sportowy. Utworzono sekcję piłki nożnej, lekkoatletyki, piłki ręcznej i tenisa stołowego.

PIŁKARZE ANGIELSCY W DANII

LONDYN. Angielska ligowa drużyna (pierwszej Ligi) Bristol City została zakontraktowana na 3 spotkania w Danii między 27 maja a 7 czerwca. Anglicy grać będą w Viborg, Aalborg i Randers.

Otwarcie przystani BTW

Zasłużone Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie rozpoczyna okres nowego ćwierćwiecza swej działalności. W dniu 7 kwietnia na przystani przy ul. św. Floriana w Bydgoszczy odbyła się uroczysta akademia z urozmaiconym programem. Sala w której się ta uroczystość odbywała, była estetycznie udekorowana przez druha Zygmunta Lewandowskiego, który też jest wykonawcą pięknego portretu olejnego, przedstawiającego śp. dyr. Żewickiego, długoletniego sekretarza Towarzystwa.

Na wstępie poświęcenia nowej siedziby klubu dokonał ks. prob. Balcerek, po czym w krótkich słowach przemówił do licznie zebranych gości i członków Towarzystwa ks. prob. Giemza.

Po uczczeniu pamięci poległych, pomordowanych i zmarłych członków BTW, orkiestra Polskiego Radia wykonała dwa utwory, a Halina Halska przy akompaniamencie Tad. Polańskiego odśpiewała dwie pieśni.

Z kolei red. Kołodziejczyk w referacie pt. 25 lat BTW przedstawił historię zasłużonego klubu. Po krótkich przemówieniach, życzenia złożyli przew. WRN dr Wiechno, wicewojewoda Jakubowicz, prezydent miasta inż. Twardzicki, inż. Loth prezes Związku Związków Sportowych, prezes PZTW Bojańczyk, który oznajmił, że zarząd PZTW postanowił odznaczyć pracę BTW nadaniem dyplomu honorowego. Jest to drugi dopiero tego rodzaju wypadek w Polsce. Pierwszym klubem odznaczonym w ten sposób było Warsz. Tow. Wioślarskie.

Kolejno życzenia złożyli ob. Szumski — „Wisła" (Warszawa), przedstawiciel ZWM — Lehmann, inż. Tychoniewicz z Państw. Urz. Wodnego w Bydgoszczy, Nowotka — „Wisła" (Warszawa), który wręczył piękny upominek dla BTW, Nowak — Kol. K. Wiośl. Bydgoszcz, Twardowski — Związki Zawodowe, dyr. Matuszewski — Miejska Rada WF i PW oraz red. Ziemak imieniem Pom. Zw. Zaw. Dziennikarzy. Po złożeniu życzeń przystąpiono do odczytania depesz gratulacyjnych, nadesłanych przez Pozn. Tow. Wiośl., AZS — Kraków, Warsz. Klub Wiośl., TW „Polonia — Poznań, Chełmińskie TW, Warsz. Tow. Wiośl., Kaliskie TW, „Tryton" — Poznań, 16 Harc. Drużynę Żeglarską, dra Tilgnera, Pom OZTW, St. Pieczyńskiego, mjr. Lindnera — komendanta miasta, doktorową Klikowiczową oraz BKW. KW 04 — Poznań przysłał jubilatom piękny obraz z dedykacją.

Dalszy ciąg programu zapełniła część wokalno-muzyczna z produkcjami orkiestry PR oraz Haliny Halskiej.

Następnie prezes Bojańczyk przystąpił do wręczenia dyplomów zasłużonym członkom BTW. Przy aplauzach zebranych dyplomy nadano druhom:

Czesł. Borysowi, Leonowi Birkholzowi, Fr. Bronikowskiemu, Fr. Brzezińskiemu, Witoldowi Czajkowskiemu, Konst. Dąbrowskiemu, Bol. Drewkowi, Czesł. Dratwińskiemu, Miecz. Figurskiemu, Wacł. Gacy, Bernard. Golcowi, Stef. Jabłoniewskiemu, Henr. Kaszubowskiemu, Bol. Kucharskiemu, Fel. Krauzemu, Edm. Kowalskiemu, Wład. Maciejewskiemu, Zygm. Malickiemu, Stef. Marchlewskiemu, Stan. Niewieckiemu, Bern. Ormanowskiemu, Wład. Szymankiewiczowi, Edm. Treuchelowi oraz Tad. Wróblewskiemu.

Uroczystością jubileuszową zapoczątkowało BTW drugie ćwierćwiecze pracy; oby tak owocnej i pełnej sukcesów, jak pierwsze. Jubilatom i my ze swej strony składamy najserdeczniejsze życzenia. *T. Y.*

RZYM. Międzymiastowy mecz piłki nożnej Włochy—Szwajcaria dał wynik 3:2.

FRED - LOTNIK

NOWELA

I

— Kapitan Rilli! Kapitan Rilli!! Przelot nad Pacyfikiem!

— Fred!

— Kaaa...n R...li! Sensacja!! Dziewięęę...u bohaterów!

Przelot nad Pacyfikiem za trzy centy!

— Fred!

— ... nad Paa...fikiem!! ...y centy!

— Dawaj!

Odgarnął kłąb włosów, który raczej zdobiłby lepiej garb wielbłąda, niż głowę dziewięcioletniego chłopca.

Czerwone wargi rozjechały się w radosnym śmiechu-szczeku.

— Oj, panie redaktorze! Nie wiedziałem, jak Boga kocham!!

Pcha gazetę w dłoń reniferowo urękawicznioną.

— ...y centy!

Redaktor Oaksley śmieje się do rozpuku.

— Ty łobuzie jeden, każesz mi płacić za moje własne pismo?

— Panie redaktorze, on leci, leci! Czy to nie warto trzy centy? Ale ile — błękitne oczy migocą, jak u ostatniej szelmy, — a ile pan redaktor na tym zarobi? Chyba więcej, niż ja, — i tysiąc takich jak ja, co?

No, co zrobić z takim łobuzem? Redaktor Oaksley kupuje, kupuje swój własny organ, numer, nad którym właśnie przesiedział dzień cały. Ale lubi tego kamelota o niebieskich oczach, o wystrzępionych porciętach, — a zgrabnych rączkach, tego łobuziaka, który, — jak mu mówiono w ekspedycji, — nieraz już potrafił kupić pięćdziesiąt egzemplarzy za pięć. Ale redaktor czuje w nim rozpęd bohaterstwa, zadatek na charakter, na człowieka.

I w nałóg weszło redaktorowi Oaksley, że wychodząc z redakcji, zawsze kupował numer u Freda.

Bo — gdy wchodził do jadalnego pokoju, głodny czasami, jak ryś, — Ansie, jego żona („Good" — jakże ukochana!) zwykła pytać:

— U kogo kupiłeś „Evening?"

Fred był — i jej sympatią.

A redaktor kłamać nie potrafił. Kłamstwo zresztą nie komponowałoby się zupełnie z jego otwartą, szczerą twarzą, — z jasnym wyrazem oczu, o których Ansie mawiała, że są jak dwa choinkowe płomyki, z rozwartymi wiecznie ramionami, jakby chciał przygarnąć do obszernej, atletycznej piersi świat cały.

— U Freda!

— — — — — — — — — —

— Przelot nad Pacyfikiem!... Ka...tan Rilli... Ri...lli!!!

Fred szalał z radości. Nie było chyba w całym kraju zapaleńszego odeń wielbiciela lotnictwa. Ba! Należał nawet do Ligi obrony powietrznej państwa! Wypinał dumnie naprzód klapę swej, — ach! — jak wypłowiałej marynarczyny, gdzie rozpościerał dumnie skrzydła orzeł, — znak Towarzystwa! A teraz przeżywał wprost fenomenalne chwile. Od czasu ogłoszenia konkursu na przelot nad Oceanem Spokojnym, — nie mógł ani spać, ani jeść.

Wciąż sterczał pod redakcją. On dostawał pierwsze komunikaty, on wyciągał chciwe dłonie po pierwsze, jeszcze mokre, wprost spod maszyny, egzemplarze „Evening'u".

Kapitan Rilli był dlań bożyszczem, bogiem, niebem, bohaterem, symbolem szlachetności, wszystkim. Od dwu dni wykrzykiwał jego imię z tak dziwnym akcentem, który narodzić mogła tylko fanatyczna miłość, gorące pragnienie upodobnienia się samemu do wymarzonego herosa, że ludzie rozchwytywali jego numery, po prostu wzięci samym brzmieniem głosu, w którym gotował się entuzjazm, zachwyt, miłość i oddanie.

II

Czarną noc rozrywają błyski piorunów. Wichury niewidzialnymi, upiornymi pazurami strzępią łono oceanu. Ryczą wody, ryczy niebo. Toń spogląda w toń. Toń nieba, — w toń morza. Strzępy chmur nurzają się w strzępach fal. Harde są fale — rwą się ku groźnemu, czarnemu niebu. Pioruny biją z obrażonych wyżyn. Gwizd huraganów kołysze się między wybojnami fal wyścigów.

Pośród huraganów mknie samolot. Niesie dziewięć skulonych postaci. Postaci bohaterów. Kapitan Rilli, otulony futrami, klnie.

— Uciekniemy orkanowi? — rzuca w tubę mechanikowi. Ten rozgląda się, uśmiecha.

Uśmiech jest blady.

Nie ma ruchu głowy, mówiącego tak lub nie. Głowa jego tkwi nieruchomie w puszystym kołnierzu.

Oczy nie mogą oderwać się od pomiarowych zegarów.

Kapitan Rill zaciska wargi. Dłonie mocniej chwytają ster. Z kabiny osiem par oczu wpija się w te dłonie.

Czarno i pusto. Zwątpienie drga w czerni. Tam, w dole, stada pian sięgają chciwymi językami aparatu. Ledwie liznąwszy koła, opadają. Huczy burza, grzmią sine bicze błyskawic.

Lecz nieustraszony latawiec prze w czerń, gardzi nocą. Śmigło pociąga go ku słońcu, ku pogodzie, ku celowi, ku osiągnięciu!

— — — — — — — — — —

— Doda...ek nadz..jny! Kapitan Rill o trzysta mil od brzegu!! Szczęśliwy lot! Burze i grzmoty! Zwycięstwo człowieka nad przyrodą!

Fred miota się nad czarnymi asfaltami ulic, niby wymarzony samolot nad czarnymi wodami. Głos — niby bęben triumfu.

A nocą, w swoim kąciku, Fred pełnym zachwytu i uwielbienia oczyma wpatruje się w wycięty z jakiegoś pisma ilustrowanego portret kapitana Rilli. Ach, ten bohater! Ukochany! Wspaniały!

Fredowi wątła pierś drga, podnoszona tchem entuzjazmu. Nie śmie nawet myśleć o swym bożyszczu, buduje dlań tylko co chwila ołtarze w swym wierzącym sercu.

III

Świt nad oceanem. Pustka. Samolot do połowy pogrążony w wody, wody, które pochłoną go za chwilę.

Rozpaczy! Tak blisko celu! Paręset kilometrów dzieli ich od końca, chwalebnego końca podróży! I zamiast laurowych wieńców — śmierć niechybna w zielonawych falach. O oceanie!! Potężny jesteś i zły. O, przyrodo, potężnaś i nieugięta, ale choć my zginiemy, przyjdą inni i wezmą cię pod zwycięskie stopy człowiecze!

Blade, blade są twarze bohaterów-lotników. Dłoń szuka dłoni — serca zawierają cudny ślub braterstwa wobec bliskiej śmierci.

Dusze płomienieją zapałem, — zbudujemy nad zimnymi zawistnymi przestrzeniami pomost, po którym przejdą nasi następcy!

Cisza nad połoninami wód. Samolot pogrąża się coraz bardziej. Za chwilę gładkie lustro zawrze się nad dziewięciu bohaterami.

I nagle echo dalekiej ojczyzny. Jej zew... łoskot motoru. Na horyzoncie wód nieprzejrzanych — wątła ważka. Aeroplan! Pomoc!

Radiotelegrafista zdejmuje zdrętwiałe palce z klawiszów, hełm z rozbolałej głowy. Ocaleni!

Feliks Sztamm

Prawo walki - boks

(Program nauki boksu dla nowicjuszy)

XII.

LEKCJA XX

Gimnastyka bokserska:

Praca nóg i tułowia: Przeskok w bok. Wykonanie: z pozycji bokserskiej, uginając nogi wykonujemy odskok w bok w prawo — w ten sposób, aby po wykonaniu stać w pozycji do poprzednio atakującego przeciwnika, który jest teraz do nas bokiem ustawiony. Zastosowanie jako obrona w linach — lub wyjście z narożnika.

Walka z cieniem: Powtórzenie zasobu ćwiczeń z lekcji poprzednich, zwłaszcza ciosy lewą, oraz ciosy (serie) na tułów do tarczy. Wolna walka lewą ręką z zastosowaniem zwodów. Łączenie ciosów (serie) do tarczy, w ruchu. Lewy i prawy prosty — następnie dodać lewy sierpowy. Lewy prosty i lewy sierpowy pierwszy górny, drugi dolny lub odwrotnie z różnych dystansów — po czym dodać prawy prosty i zakończyć serię lewym sierpowym (górnym). Lewy prosty, prawy podbródkowy — zakończyć serię lewym sierpowym. Z odskoku w tył kontry — lewy sierpowy albo prawy prosty.

Ćwiczenia na przyborach w 3 grupach na czas, 3 rundy 3 minutowe (dla młodych 2 min.) z 1 min. przerwą między rundami. (Na razie zważać na dokładne wykonanie — a nie na tempo pracy).

Ćwiczenia rozluźniające.

Koniec lekcji XX.

LEKCJA XXI.

Gimnastyka bokserska.

Praca nóg i tułowia.

Walka z cieniem.

Ćwiczenia techniczne. Przerobić, zmieniając partnerów 3 rundy (2 minutowe) wolnej walki lewą ręką, następnie po 10-minutowej przerwie 3 rundy pracy na przyborach, jak w poprzednich lekcjach.

Zasób ćwiczeń piłkami lekarskimi (waga piłki 2—3 kg):

1. W małym rozkroku, naprzeciw siebie (odstęp 5 m) wyrzuty piłki spod brody w przód (bez pochylania tułowia), chwyt kolejno na prawy lub lewy bark. Wykonać 20 rzutów.

2. Stojąc w pozycji bokserskiej — wyrzuty piłki na przemian i lewą (nie zmieniać pozycji nóg) z skrętem tułowia — chwyt i odrzut jak poprzednio pod 1, 20 razy.

3. Szeroki rozkrok — zamach piłką o prostych ramionach w tył nad głową i wyrzut sponad głowy wprzód — kończąc ruch skłonem tułowia w dół z dotknięciem palcami rąk podłogi, i wyprost.

Chwyt rzuconej piłki w dłonie i odrzut 20 razy.

Dalszy ciąg ćwiczeń piłkami ciężkimi — w lekcjach następnych.

Walka z cieniem.

Ćwiczenia rozluźniające.

Koniec lekcji XXI.

BELGIA—HOLANDIA W PIŁCE NOŻNEJ

BRUKSELA. Międzypaństwowy mecz piłki nożnej Belgia—Holandia, który miał się odbyć w dniu 14 kwietnia rb., został na prośbę Holandii przełożony na dzień 30 maja rb. w Antwerpii. Termin spotkania w Amsterdamie w dniu 12 maja został utrzymany.

Polska nawiązuje kontakt ze Szwecją

WARSZAWA. Z inicjatywy PUWF i PW odleciał do Sztokholmu sekretarz PZPN kpt. Gęsior, który ma za zadanie załatwienie szeregu ważnych spraw w imieniu naszych Związków Sportowych. Przede wszystkim PUWF i PW pragnie nawiązać kontakt ze słynną Akademią Wychowania Fizycznego, ufundowaną 100 lat temu przez Linga. Chodzi o programy, wytyczne, instrukcje itp. materiał w związku z projektowanym otwarciem Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach.

W dziedzinie lekkiej atletyki proponuje się wymianę po 4 czołowych zawodników na okres kilku tygodni w lecie. Szwedzi prócz startów instruowaliby naszą młodzież, a Polacy pojechaliby do Szwecji po naukę i doświadczenie dla późniejszego zastosowania w kraju.

Chodzi wreszcie o zdobycie od związków międzymiastowych, mających siedzibę w Szwecji, brakujących nam dziś statutów, przepisów, regulaminów, bez których nie można budować nowych form życia organizacyjnego.

PZPN proponuje Szwecji mecz, który miałby się odbyć jesienią w Warszawie.

Nareszcie powstanie jeden

Polski Związek Kajakowy

Pełnomocnicy Polskich Związków Kajakowych w Krakowie i w Bydgoszczy, po obopólnym porozumieniu się na Zjeździe Polskich Związków Sportowych, postanawiają w imię dobra Polskiego Sportu Kajakowego, wspólnie zwołać Ogólnopolski Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Klubów i Sekcyj Kajakowych, celem usunięcia dwutorowości w sporcie kajakowym.

Walny Zjazd Delegatów odbędzie się w Warszawie w ciągu dwu miesięcy od dnia podpisania niniejszego porozumienia.

Każdy Klub, względnie Sekcja dysponować będzie jednym głosem.

Obie strony zobowiązują się nie urządzać żadnych imprez ogólnopolskich i międzyokręgowych w tym czasie.

Warszawa, 24 3. 1946 r.

Wiceprezes Polskiego Związku Kajakowego w Bydgoszczy

Borowski m. p.

Prezes Polskiego Związku Kajakowego w Krakowie

Chlamtatsch m. p.

Przed wyjazdem koszykarzy polskich do Genewy

WARSZAWA. Wyjazd reprezentacji koszykarzy polskich na mistrzostwa Europy do Genewy, które odbędą się w pierwszych dniach maja, został już ustalony przez Polski Związek Piłki Ręcznej na dzień 25 kwietnia br. Do reprezentacji wyznaczono następujących 10 graczy: Łój, Patrzykont, Grzechowiak, Jarczyński — wszyscy z KKS Poznań, Szymura, Iwanow — z „Warty“ Poznań, Maleszewski „Społem“, Resich „Cracovia“, Arlet i Stok — obaj z „Wisły“ Kraków. Z ekspedycją wyjeżdża kapitan sportowy PZPR mgr Piotrowski oraz sędzia międzynarodowy Szeremeta.

Losowanie mistrzostw Europy odbędzie się na dzień przed ich rozpoczęciem.

FRANCUSKA EKIPA TENISOWA PRZED BATALIĄ O PUCHAR DAVISA

PARYŻ. Na mecz o puchar Davisa z Anglią, który odbędzie się w dniach 10, 11 i 12 maja rb. w Paryżu na kortach Stade Rolland-Garros. Francuski Związek Tenisowy wyznaczył następujących graczy: Petra, Pierre, Pelizza, Marcel Bernard, Destremau i Gremillet.

Bernard jest rezerwowym do gry podwójnej, zaś Gremillet będzie musiał, jeszcze rozegrać eliminacje. Kapitanem drużyny będzie Brugnon, trenerem zaś Garnero. Kapitanem drużyny angielskiej jest F. C Stowe.

Harcerskie mistrzostwa Pomorza

W Toruniu w Domu Harcerza odbyły się dwudniowe rozgrywki tenisa stołowego o mistrzostwo Chorągwi Pomorskiej Harcerzy. Zdecydowane zwycięstwo odniósł ośrodek Bydgoszczy nad reprezentacjami Torunia i Brodnicy. W rozgrywkach drużynowych zajęli miejsca w kolejności: 1 — Bydgoszcz, 2 — Brodnica, 3 — Toruń. Indywidualnie Bonin z Bydgoszczy przed kolegą tego samego ośrodka Geyerem i Lewandowskim z Brodnicy. W dublu również Bydgoszcz wyeliminowała Brodnicę i Toruń. Zwycięzcom wręczono dyplomy i żetony, a ponadto kilka nagród, m. in. nagrodę przechodnią prezydenta miasta Torunia. Zainteresowanie publiczności duże.

POLONIA BYDGOSZCZ ZWYCIĘŻA „WISŁĘ“ GRUDZIĄDZ 4:1 (2:0).

GRUDZIĄDZ (tel. wł.) Spotkanie piłkarskie z cyklu rozgrywek o mistrzostwa pomorskiej A-klasy, rozegrane w Grudziądzu pomiędzy drużynami „Polonii‘ z Bydgoszczy i miejscowej „Wisły“ zakończyło się zdecydowanym i zasłużonym zwycięstwem drużyny bydgoskiej w stosunku 4:1 (2:0). Gra była ciekawa i stała na niezłym poziomie. Przez cały mecz przeważała drużyna bydgoska. Drużyna „Wisły“, nieźle grająca w polu, zawiodła w sytuacjach podbramkowych. Bramki dla „Polonii“ zdobyli: Michalski, Balcerowiak, Ceda II i Urbański z karnego. Dla ‚Wisły“ honorową bramkę strzelił Blank z karnego. Widzów 2.000.

W przedmeczu rezerwy „Polonii“ pokonały II drużynę „Wisły“ w wysokim stosunku 8:0 (4:0).

MOTOCYKLOWY WYŚCIG ULICZNY W WARSZAWIE

WARSZAWA. Klub Motocyklowy „Zryw“ projektuje urządzenie dla wszystkich zwolenników i entuzjastów sportu motocyklowego wyścigu ulicznego w Alei Niepodległości. W zawodach mogą brać udział wszyscy motocykliści tak stowarzyszeni jak niestowarzyszeni. Projektuje się urządzenie wyścigu dla popularnych t. zw. „setek“, oraz dla motocykli o większej kubaturze. Dla obydwu kategorii zawodników przewidziane są liczne nagrody. Zawody tę odbywałyby się corocznie, a pierwsza nagroda byłaby przechodnia.

Aparat pogrąża się. Ale oto tamten zniża lot, olbrzymieje. Dwie srebrne śmigi tryskają spod wielkich pływaków.

— — — — — — — — — —

Za chwilę dziewięć par oczu patrzy ze smutkiem w oczy pilota.

Tak, to ratunek, ale tylko... dla jednego.

Pochylają się smutnie głowy. Aparat pogrąża się coraz więcej.

— Więc, panowie? — gorączkowe pytanie pilota, — który z was? Milczycie? Więc może... losy?

W jego głosie czuć szloch.

Ktoś układa cienkie drewienka, odłupane z żebra latawca.

Nagle krzyk histeryczny przeszywa powietrze.

Plusk wody. Kapitan Rilli mocnym ramieniem rozgarnia fale. Tępo patrzy weń osiem pozostałych par oczu. I tępo patrzy pilot zbawczego aeroplanu, czując na karku ciężki oddech kapitana...

Aparat tonie. Do pół już wniknęły w fale okienka kabiny.

Do pół już tylko widać twarze tych ośmiu...

Cisza na oceanie.

Coraz śmielej nadbiegają pieniste fale.

Ledwie wąski rąbek okienek lśni krwawo w ostatnich blaskach słońca.

Ryk motoru przerywa ciszę. Zbawczy aeroplan odrywa się od wód, które zawarły się bezlitośnie nad tamtymi...

IV

W okna hotelowego pokoju bije deszcz. Kapitan Rilli cofa się daleko, aż w ten kąt gdzie stoi niklowy piecyk. Te równoległe pasma dżdżu, bijące w szyby wydają mu się ośmiu biczami sumienia.

A potem siada do stolika i pisze. Przecież tak być musiało. Przecież tylko jeden... A chyba on... zasłużony...

Patrzy z przerażeniem na pióro, które wyśliznęło mu się z rąk. Jak żywa istota. Zdawać by się mogła, że gardzi dotykiem jego dłoni...

Podjęta szklanka whisky — tłucze się na lśniącej podłodze.

O, dłonie przeklęte!

Chyba te bicze deszczu nie wybiją szyb?

— — — — — — — — — —

Już czwarty dzień mija, jak Fred jest nie do poznania. Jest natrętny. Wpycha ludziom dzienniki do rąk, czy chcą, czy nie chcą. Żebrze o kupno. Chciwie zagarnia miedziaki. Już budzi niechęć, lecz jeszcze go lubią, biorą więc „Evening". Ale wzruszają ramionami. Ten mały nie ma serca. Spekuluje na śmierci tamtych. Spekuluje na tragedii narodowej.

— Pacyfik trumną! Dziewięciu bohaterów połyka zazdrosny demon mórz! Kapitan, Kaaa ...tan Rilli uratowany! Kaaa...tan Rill....

Czwartego wieczoru wreszcie i redaktor Oaksley nie chce kupić od Freda zwykłego numeru. I jest przykro dotknięty: Fred umknął mu, wesoło pogwizdując, — w kieszeniach brzęczał mu suty plon.

V.

Południe, skrzące południe, pełne lśnień radosnych, ciepłe i pachnące zagląda do kuferka Freda, nad którym klęczy on sam i przesypuje całą masę drobnicy do małego woreczka po cukrze. Dodaje do tego dwie duże, srebrne monety, jakie dotychczas nosił zaszyte w rogu marynarki. To ostatni dar jego ojca...

Łza zabłysła na jednej z monet.

Fred podnosi się z wolna. Ogląda, jedną po drugiej wszystkie ilustracje całej załogi nieszczęsnego płatowca, powykrawane pieczołowicie z potarganych pism ilustrowanych, które zbierał — porzucone przez gości w kawiarniach i tramwajach.

Jest między nimi chyba ze dwadzieścia portretów kapitana Rill. Te — omija Fred. Resztę, — samą załogę zrywa i układa starannie w mały pakiet, po czym chowa go do kieszeni wraz z woreczkiem. A fotografie kapitana — drze w strzępy.

Fred kroczy dumnie ulicą. Dziś nie wyszedłby sprzedawać, dziś idzie coś kupić.

VI.

Zabawny malec!

Kupiwszy rewolwer (wydał nań wszystkie pieniądze, razem ze srebrnymi monetami ojca) zawija w swoją paczkę ilustracji. Wszystko to razem, w papier.

I na wierzchu gryzmoli:

„Kapitan Rill, — od Freda, sprzedawcy gazet".

VII.

Bije deszcz w okna hotelowego pokoju. Czarno na dworze, — prawie tak czarno, jak było w ową noc burzliwą na Pacyfiku. Cienkie smugi płaczą na szybach, tak płaczą, jak płakały fale, omywające tonący samolot. Spłukują małe potoki wody brud i kurz z okien, tak, jak spłukiwały złe fale resztę nadziei z okienek samolotu. Z okienek, za którymi osiem par oczu...

Lśni jasno elektryczne światło w pokoju. Tak jasno, jak lśniło słońce w chwili, gdy podrywał się zbawczy aeroplan z fali, zatapiającej tamtych, których wizerunki rozsypane, otaczają wiankiem kapitana Rilli.

Kapitan Rilli patrzy na masę kartek, zapisanych swym równym, okrągłym pismem To wytłumaczy go chyba przed światem, to wyjaśni, dlaczego...Przecie zasługi...

Wzrok osłupiały zatrzymuje się na dedykacji małego kamelota:

„Kapitanowi Rill od Freda, sprzedawcy gazet"..

Ciemne fale zalewają pokój. Trzęsą szyby, — deszcz mżący za oknem, zmienia się w ryk szalejących fal, — ocean ściga swą ofiarę!

Woda już sięga po pas kapitan wskakuje na stół, ręką chwyta kształt jakiś, byle ujść śmierci, byle się wyratować, byle żyć jeszcze! Podnosi się woda, chwyta piersi zimnym uściskiem, już zdusiła gardło, lodowatymi palcami pian, kładzie się na usta... nad głową blask... żarówka to — czy świt nad oceanem? Słychać warkot śmigi zbawczego aeroplanu, ale czy to nie w głowie rodzi się szum, ten ryk? Ach, czy to zbawczy motor, czy zbawcze sumienie?

Woda... Kurczowo zaciśnięta dłoń pomóc chce rozpalonej skroni, zaciskają się palce...

Wpada służba, przerażona hukiem wystrzału.

VIII.

— „Evening"! Doo...tek nadz...jny! Tragiczna śmierć kapitana Rilli! Ostatni z załogi! Dooo...tek nadz...jny!

Przystają ludzie. Sypią się miedziaki do czapki Freda.

IX.

— Wiesz co, Ansie, — mówi redaktor: Oaksley, zdejmując palto, — przekonałem się jednak do Freda. Znalazłem go dziś w bramie. Sprzedał coś ze sto egzemplarzy. Wszystkie pieniądze leżały rozsypane wokół niego, a on wtulił się w kąt i płakał tak, że serce się krajało. Tak na niego podziałała ta śmierć bohaterskiego Rilli'ego!

Ansie milczy. Lampa sączy przyjemny krąg światła na świeżo zasłany obrus.

— No, powiedz sama! Czy to nie piękny objaw u takiego chłopaka?

— Hm...

— Postanowiłem. Jutro jadę do dyrektora szkoły kadetów lotniczych. Będę go kształcił na koszt własny. Mam to głębokie przekonanie, że wyrośnie z niego dzielny i ideowy lotnik.

Jerzy Sosnkowski.



Ruch na bieżniach i boiskach



Rozwój sportu wielkopolskiego

(Korespond. własna „Kuriera Sportowego")

POZNAŃ. Z chwilą, gdy promienie słońca coraz silniej poczęły przygrzewać, ożywiły się nasze boiska i bieżnie, a ruch na nich panuje tym większy, że brak boisk odczuwa się bardzo dotkliwie.

Coraz więcej dominują teraz piłkarze. W klasie „A" w jednej grupie przodują Warta oraz Admira — dwa poznańskie zespoły. Na trzecim miejscu mamy przedstawiciela prowincji, KKS z Leszna. Na dalszych miejscach uplasowały się na razie Prosna z Kalisza oraz Dąb i San z Poznania. W drugiej grupie prowadzi KKS Poznań równą ilością punktów z drużyną „Zjednoczonych" z Poznania; dalej idą z kolei „Zjednoczeni" z Kępna, „Ostrovia", „Polonia" i „Unia" ze Swarzędza. W ub. niedzielę wskutek meczu Poznań—Kraków rozgrywki te zostały przerwane, lecz w najbliższą niedzielę odżyją na nowo.

W klasie „B" i „C" toczy się zacięty bój wśród licznej falangi piłkarzy.

Sensacją dla grodu Przemysława był ostatni mecz Reprezentacji z Wartą, o czym zresztą donosiliśmy. Mecz ten dowiódł, że piłkarze muszą jeszcze pilnie trenować, wiele razy przemierzyć boiska, by prezentować lepszy poziom piłki nożnej.

Zato bokserzy odrobili swoją powinność w Łodzi. Mistrzostwa bokserskie Polski wzbudziły zainteresowanie całej sportowej Polski, gdyż boks nasz cieszy się nie mniejszą sympatią i zainteresowaniem niż piłka nożna. Brak tylko odpowiednich hal, które by pomieściły masy widzów, pragnących mecze te oglądać. Na prowincji wielkopolskiej boks zatacza coraz większe kręgi. Do rzędu miast, gdzie się „biją" doszedł i Krotoszyn, który pod względem sportowym nie chciał nigdy ustępować innym ośrodkom Wielkopolski.

Najbliższą imprezą, która zwróci na siebie baczniejszą uwagę, będzie spotkanie „Warty" z warszawskim „Orłem", w drugi dzień świąt Wielkanocy. Obie drużyny remisowały z ASO. Walka zatem winna być ciekawa.

Zwolna dochodzi do głosu lekkoatletyka. Specjalnie o to, aby „królowa sportów", tak przed wojną popularna w Poznaniu „rozkręciła" się na dobre, dba prezes POZLA, Jan Marcinkowski. Rozegrali już bieg uliczny ZWM-owcy. Odbyły się dwa biegi wewnętrzne „Lechii" jako przygotowania do najbliższych biegów na przełaj. W dniu 28 bm. organizuje POZLA z polecenia PZLA wyścig na przełaj na dystansie 6 km, a dla kobiet na przestrzeni 2 i pół km o mistrzostwo Polski. Biegiem tym okręg poznański otworzy oficjalnie swój sezon, po czym odbędzie się szereg różnych imprez.

Nie wątpimy, że prowincja wielkopolska zarówno w biegach jak i innych imprezach POZLA weźmie gremialny udział.

Lecz przejdźmy do obozu koszykarzy, którzy zwrócili na siebie uwagę całej Polski, ba nawet zagranicy, gdyż otrzymali m. in. zaproszenie od Związku Węgierskiego, a przede wszystkim gościć będą na mistrzostwach Europy. Czy nasi koszykarze, których reprezentacja oparta jest na rutynowanym szkielecie słynnej piątki olimpijskiej — powtórzą sukcesy przedwojenne? Życzy im tego w każdym razie cała brać sportowa.

Poznański KKS, wielokrotny mistrz Polski w koszykówce, zaskoczony został nagłym zarządzeniem PZPR, by w dniu 14 bm. stanął w Krakowie do decydującej rozgrywki o mistrzostwo Polski z „Cracovią" Dlaczego w Krakowie, kiedy regulamin mówi, że w takich wypadkach mecz należy rozegrać na terenie neutralnym. A przecież już wyznaczono Warszawę jako miejsce rozgrywki. Przecież KKS był już w Krakowie, więc również dobrze można było wezwać „Cracovię" do walki w Poznaniu! Coś nie dobrze się zaczyna dziać w PZPR. Pochwalić musimy ruchliwość zapaśników KKS-u. Zmierzyli się z jedną z najsilniejszych drużyn kraju, krakowską „Legią". Drogą stałej rywalizacji dojdą poznańskie stalowe bicepsy do najlepszej formy. Ostatnie zapasy z warszawską siódemką wykazały znaczną poprawę formy.

Hokeiści już wyszli na murawę i zapowiadają cały szereg rozgrywek oraz turniejów, których ukoronowaniem będą walki o mistrzostwo, spotkanie z czeskim mistrzem KS Podoli i wreszcie spotkanie międzypaństwowe Polska-Czechosłowacja. Gdyby nie brak sprzętu, szczególnie lasek, to znacznie pomnożyłaby się ilość drużyn.

Pływacy rozpoczną swe „pierwsze kroki" jeszcze w krytej pływalni. Otwarcie swego przybytku musieli opóźnić o tydzień. W każdym razie, jakkolwiek nie ma koksu (ma każdej chwili nadejść z Górnego Śląska) wiemy, że nareszcie mamy pływalnię i że niebawem „ruszą" pływacy, którzy będą musieli nadgonić w sezonie letnim to, co stracili w zimie — to jest trening.

Jeśli już jesteśmy przy wodzie, to zatrzymajmy się przy wioślarzach. Mimo ciężkich warunków — coś się robi. A to jest ważne, że „coś" robią już takie kluby jak KW 04, „Tryton" i AZS. Ostatni nawet wypłynął na wody. Aktywniejsi aniżeli w ub. roku będą kajakowcy oraz żeglarze.

Kolarze awizują, że „przedstawią" się z Klujem na czele w czasie najbliższych świąt. Motocykliści — jak słychać — ruszyliby również. Lecz jeszcze wciąż jest wiele niejasności z nabyciem czy też rejestrowaniem motocykli o silniejszym litrażu. A może brak benzyny dla tych „stalowych rumaków". Trzeba słowem odczekać — lepszych czasów — jak mówią wśród „rozleniwiałych" miłośników sportu motorowego.

Wśród wszystkich warstw sportowców działalność się ożywia i w niezadługim czasie nie tylko nabędzie tempa przedwojennego, lecz wybitnie je zwiększy i jednocześnie przyczyni się do umasowienia poszczególnych dziedzin sportowych. *(tep.)*

Bieg na przełaj
pod hasłem „Trzymamy stra Odrą"

BYDGOSZCZ. Zarząd Pomorskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 14. 4. br. organizuje bieg na przełaj pod hasłem:

„TRZYMAMY STRAŻ NAD ODRĄ"

dla uczczenia rocznicy odzyskania granic po Odrę i Nisę oraz dla podkreślenia łączności z Ziemiami Odzyskanymi.

Protektorat nad biegami objął prezydent miasta, ob. Twardzicki. 1. Bieg jest dostępny dla członków klubów, organizacyj młodzieżowych, zawodowych oraz niestowarzyszonych. 2. Dystans biegu wynosi dla starszych 3.5 km, dla młodzieży (16—18) 1,5 km. 3. Początek biegu o godzinie 12. Start i meta na Stadionie Miejskim. Wstęp bezpłatny. 4. Zgłoszenia zawodników prosimy przysyłać do dnia 12. 4. br. pod adresem Pomorski Związek Lekkoatletyczny, Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 25/5.

W Poznaniu powstał w tych dniach Oficerski Klub Motorowy, który zamierza rozwinąć ożywioną działalność.

Na ringach bokserskich

KRAKÓW. W zawodach bokserskich zwyciężyła ‚Wisła" jedną z najsilniejszych drużyn śląskich RKS „Batory" (Chorzów) 10:4. Wyniki walk były następujące: waga kogucia: Baster (W) zwyciężył na punkty Skupienia (B); w wadze piórkowej Leszczyński (W) zremisował ze Szczodą (B); w pierwszej wadze lekkiej Gromała (W) zremisował z Korzeńcem (B); w drugiej wadze lekkiej Chlipkiewicz (W) zwyciężył w. o. z powodu nadwagi Waloszka (B); w wadze półśredniej Natkaniec (W) zwyciężył na pukty Kusza (B); w wadze średniej Kozłowski (W) przegrał z Nowarą (B); a w wadze półciężkiej Żbik (W) wygrał przez poddanie się Kolonki (B) w drugiej rundzie.

KATOWICE. Pięściarze Hutniczego KS Szopienice spotkali się z zespołem Naprzodu z Lipin. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny szopienickiej w stosunku 7:5. W drugim spotkaniu w Rudzie miejscowa „Slavia" zwyciężyła zasłużenie zespół „Lechii" (Mysłowice) w stosunku 12:4.

O MISTRZOSTWO DRUŻYNOWE ŚLĄSKA W BOKSIE

CHORZÓW. W Chorzowie rozegrany został mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Śląska w boksie, między miejscowym RKS „Batory" (Chorzów) a zespołem „Skra" (Zabrze). Mecz zakończył się zwycięstwem „Batorego" w stosunku 12:4 pkt.

Punkty dla zwycięzców uzyskali: w wadze koguciej — Bazarnik, piórkowej — Skupień, półśredniej — Kusz, średniej — Nowara, półciężkiej Kolonka i ciężkiej — Kubica. Dla gości dwie walki wygrali Grzywocz i Sztolc, przy czym ten ostatni w trzeciej rundzie znalazł się niespodziewanie na deskach. Zdołał się jednak opanować i zakończył spotkanie zwycięstwem.

BOKSERZY KALISZA NA RINGU W ŁODZI

ŁÓDŹ. Mecz bokserski pomiędzy „Wima" a KS „Bielarski" z Kalisza przyniósł rezultat 10:4.

Wyniki: w wadze papierowej Smuk (B) bije Podufalskiego (W), w wadze muszej Blasiński (W) wygrywa z Januszkiewiczem (B), w wadze koguciej Tomas (W) wygrywa w pierwszej rundzie na skutek poddania się Szablewskiego (B), w wadze lekkiej Pietranskiewicz (W) bije Winklera (B), w wadze półśredniej Ratyński (W) wygrywa z Lewandowskim (B), w wadze średniej Gertner (W) zwycięża przez techniczny k, o. w drugiej rundzie Żaka (B).

LESZNO. Mecz bokserski pomiędzy KS „Zryw" Świętochłowice a KS „Zryw" Leszno, rozegrany w Świętochłowicach zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 10:6, choć wynik remisowy lepiej odpowiadałby przebiegowi walk, gdyż tak Tulewicz w wadze lekkiej jak i Łabędzki w wadze muszej walk przegranych nie mieli.

Wyniki poszczególnych spotkań (na pierwszym miejscu Świętochłowice):

W walce pokazowej w wadze lekkiej Hadke pokonał na punkty Jankowskiego. Dyla uległ wysoko na punkty Stempniewiczowi.

W wadze muszej Przeździng wygrał niesłusznie na punkty z Łabędzkim. W wadze koguciej Poloczek przegrał wysoko na punkty z wicemistrzem okręgu poznańskiego Wróblewskim II.

W wadze piórkowej Krystek uległ nieznacznie na punkty wicemistrzowi okręgu poznańskiego Różkowi. W lekkiej sędziowie przyznali zwycięstwo Nawie nad wicemistrzem okręgu poznańskiego Tulewiczem. Orzeczenie sędziowskie krzywdzi Tulewicza, który bezsprzecznie zasłużył na remis.

W półśredniej Stasiak wygrał na punkty z Pawlakiem. W średniej Tyka pokonał przez k. o. w 1 starciu wicemistrza okręgu poznańskiego Dubisza. W półciężkiej Janota wygrał na pukty z Tatarskim.

*

GRUDZIĄDZ. Pierwsze powojenne indywidualne mistrzostwa miasta Grudziądza zgromadziły na ringu pokaźną liczbę zawodników. Mistrzostwa wykazały, że poza dobrą formą starych wygów ringowych jest i obiecujący narybek, który rokuje, że Grudziądz, ongiś kolebka pięściarstwa pomorskiego, wznowi dawną tradycję.

Na zamknięcie sezonu angażuje pięściarstwo grudziądzkie zawody z „Wartą" poznańską, które prawdopodobnie odbędą się w dn. 21 bm.

Mały felieton

Dzieje jednej piłki

Jestem człowiekiem niegwałtownym, spokojnym, skłonnym do filozoficznych rozmyślań. Często przychodzą mi do głowy rzeczy, które by nie obchodziły innego śmiertelnika. Nie potrzebuję specjalnego bodźca do rozmyślań. Ot, zobaczę coś i zastanawiam się. Niedawno widziałem mecz piłkarski i przyszło mi do głowy, jakie to cuda mogłaby opowiedzieć piłka, gdyby tylko umiała mówić. Kiedy tak rozmyślałem, piłka niespodzianie uderzyła mnie w głowę i wtedy usłyszałem wyraźnie, jak zasyczała ze złością: „z drogi, stary bałwanie!" Przyznaję, że ani brutalne uderzenie, ani obelżywe słowa nie dotknęły mnie za bardzo, przeciwnie — ucieszyłem się, że moja teoria o „żywości" piłki potwierdza się. Nie odczekałem końca meczu. Nic nikomu nie mówiąc, zakradłem się do szatni i ukryłem w ciemnym jej kącie, z postanowieniem podsłuchania odpoczywających po meczu piłek. Zajrzawszy przez szparę szafy dojrzałem tam sprzęt różnorodny, między innymi kilka nowych piłek różnej wielkości. Trwałem cierpliwie w swoim kąciku. Czekałem. Szczęście sprzyjało mi nadzwyczajnie, bo po chwili zrobił się ruch w szatni, ktoś wpadł, otwarł szafę, wrzucił coś do niej, wyciągnął coś innego i wybiegł.

Hałas widocznie przebudził sprzęt w szafie, bo usłyszałem wyraźne szmery i jakieś szepty, jakieś sarkania. Przytknąłem ucho do szpary i taką usłyszałem rozmowę:

— I cóż, gruba Berto? Wyrzucili cię z boiska?

— Stul buzię, smarkaty podlotku. Jeszcześ świata bożego nie widziała, jak mnie już kopano! Co znaczą te głupie jakieś przytyki: gruba Berta?! Cóż, że jestem tęga. Dawniej inne były gusty i wszystkim się podobałam. Teraz mężczyźni przepadają za chudzielcami, dlatego takie cieńkusze jak ty mają powodzenie. Ale jaki z was pożytek? Wiecznie chorujecie. To to, to owo. A wtedy przychodzi czas na mnie, na „grubą Bertę".

— No dlaczego dzisiaj wróciłaś tak szybko od pracy?

— Ach, wściekła byłam, od samego rana. Przyszedł jakiś smarkacz, zaczął mnie obmacywać, ugniatać, dmuchać w nos. Byłam jeszczę niewyspana, więc brała mnie prawdziwa pasja. A potem wzięli mnie do pracy. Harowałam ciężko, wiesz przecież dobrze, jak ciężka jest nasza praca. Jakiś idiota kopał mnie stale czubkiem buta, a miał taką siłę, że za każdym kopnięciem aż jęczałam z bólu. Potem biegałam od jednego do drugiego. Niektórzy byli brutalni, inni delikatniejsi, wiesz, jak to mężczyźni. Jeden był ładny chłopak i odnosił się do mnie z szacunkiem, aż z czcią prawie. Odbierał mnie miękko i delikatnie, pogładził delikatnie po skórze, nakierował wyraźnie i posyłał do następnego tak, że wiedziałam od razu do kogo iść i nie było między nami żadnych nieporozumień, Kilka razy dostałam się w ręce bramkarza. Miły chłopak! A co za ręce! W takich rękach możnaby trwać godzinami. Mówię ci, co za pieściwe dotknięcie miękkich palców, jaka pewność uchwytu. Cóż, kiedy był bardzo nieśmiały. Urywałam się często z głupia frant od nóg innych chłopaków, żeby wpaść jemu w ramiona. Ale on tylko raz przytulił mnie do piersi, a zazwyczaj ledwo schwycił, już mnie odsyłał dalej. Nie chciałam mu zrobić tej przykrości i wpaść do bramki, bo co by inni o nas pomyśleli. I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie ten dryblas, ten drań, co mnie zawsze tak brutalnie kopał czubkiem buta, gdzie popadło. Biegłam sobie z radością ku temu miłemu bramkarzowi i już tylko kilką kroków dzieliło mnie od jego ramion, kiedy nadbiegł ten drab i czubkiem buta tak mnie kopnął, że potoczyłam się i wpadłam do siatki. Zatrwożona obejrzałem się na „mojego" bramkarza i kiedy ujrzałam łzy w jego oczach, taka mnie żałość ogarnęła i taka pasja równocześnie na tego brutala, że pękłam ze złości. Uff! Jeszcze teraz nie mogę się uspokoić.

Usłyszałem, jak „gruba Berta" pełną piersią odetchnęła, wypuszczając z siebie resztki powietrza. Rozmowa się urwała.

Usłyszałem dzieje jednej piłki. Och! Piłkarze. Gdybyście i wy mogli je usłyszeć! Wykorzystajcie więc przynajmniej tę historię, którą zawdzięczam swoim ideom fixe i skłonnościom do rozważań filozoficznych nad rzeczami, nad którymi inny śmiertelnik przeszedłby do porządku dziennego. Bogatszy o jedno doświadczenie pójdę może podsłuchiwać rozmowy innych sprzętów sportowych, z czego wy przeze mnie możecie wyciągnąć pewne nauki i wnioski — sportowcy. Pamiętajcie więc — piłkarze — bądźcie sympatyczni dla wszystkich piłek, dla tych „z linią" i dla „grubych Bert"! Obchodźcie się z nimi delikatnie i troskliwie, a będą dla was sympatyczne i będą was chętnie słuchały i lubiły. I nie kopcie ich brutalnie i bezmyślnie, bo — pękną ze złości!

Kurzawa.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odp. udz. w Bydgoszczy Administracja i Redakcja: Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 29, III ptr. Tel. Redakcji i Administracji 31-16
Redaktor: Jerzy Bartnicki. Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godz. 13-tej do 14-tej
Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 37
E-08384